

Rozmowa z prof. Januszem Rybakowskim o zaburzeniach afektywnych dwubiegunowych **str. 2**



FOT. UMP

Tak sklepy podkręcają ceny w 2026 roku – str. 8

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
17.02.2026

Nr 39 (5797)
Nakład: 4.320 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

REGION

Szkoła w Warcinie do likwidacji. Rodzice uczniów sprzeciwiają się planom gminy **str. 3**



FOT. ARCHIWUM

GOSPODARKA SYSTEM, KTÓRY STAŁ SIĘ PUNKTEM ZAPALNYM

KSeF: rewolucja czy fiskalny Wielki Brat?

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska
Pomorze

Jeden system, wszystkie faktury i rosące pytanie przedsiębiorców: czy KSeF porządkuje im życie, czy oddaje państwu zbyt dużą władzę nad ich biznesem?

Nowy system e-faktur ledwo ruszył, a już zdążył podzielić przedsiębiorców i rozgrzać scenę polityczną. Z jednej strony mamy viral z apteki, gdzie klient bierze prezerwatywy „na fakturę dla Kancelarii Premiera”, z drugiej – poważne pytania o bezpieczeństwo danych i realne działanie Krajowego Systemu e-Faktur.

Prawnicy nie mają wątpliwości: faktury nie są zabawką. Dokument wystawiony „dla żartu” na cudze dane może zostać potraktowany jak pusta faktura i skończyć się odpowiedzialnością karną, nawet jeśli kwota jest symboliczna. Mechanizm jest ten sam, co przy poważnych nadużyciach – centralny system zasilany jest fałszywą informacją.

W firmach entuzjazm miesza się z nieufnością.

– System miał uporządkować papierologię, a ja dziś każdy miesiąc zaczynam od sprawdzania trzech miejsc: KSeF, maila i programu księgowego. Boję się, że coś zdubluję albo przeoczę – mówi właściciel niewielkiej firmy usługowej z Pomorza.

Do tego dochodzi strach przed awarią systemu i pytanie, kto i w jakim zakresie widzi metadane transakcji. KSeF gromadzi w jednym miejscu informacje o kontrahentach, cenach i rabatach, dla wielu przedsiębiorców to wrażliwy rdzeń ich biznesu.

Ministerstwo Finansów odpowiada, że KSeF powstał w resorcie, działa na państwowej infrastrukturze, a dostęp do treści faktur jest zabezpieczony szyfrowaniem i ścisłymi procedurami. Jedno jest pewne, system, który miał uspokoić relacje z fiskusem, sam stał się dziś jednym z najbardziej zapalnych punktów w polskiej gospodarce.

Więcej str. 4

Polska ma ogromne źródła energii

Rozmowa z Piotrem Dziadzio, byłym głównym geologiem kraju i kierownikiem Pracowni Sedymetologii i Geologii Strukturalnej w Instytucie Nafty i Gazu **str. 5**

Kraj. Rząd podsumował zakupy na ochronę ludności w 2025 roku. Wydano 4,5 mld zł **str. 6**

Świat. Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów Ukrainy, Rosji i USA w Genewie **str. 7**



FOT. TOMASZ GOLA

Nowy system e-faktur ruszył, więc papierowe faktury odchodzą do lamusa

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Nietypowe objawy raka, które zaskakują nawet lekarzy
- Nowa metoda wykrywania choroby Alzheimera

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Choroba afektywna dwubiegunowa bywa śmiertelnie groźna, ale można ją leczyć

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Januszem Rybakowskim, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, światowym autorytetem w leczeniu zaburzeń afektywnych dwubiegunowych

Czym właściwie jest choroba afektywna dwubiegunowa?

To zaburzenie psychiczne, w którym dochodzi do nawrotowych zmian nastroju, energii i poziomu aktywności. W przebiegu choroby występują epizody depresji, epizody manii lub hipomanii, a także tak zwane stany mieszane, kiedy objawy depresji i manii pojawiają się jednocześnie.

Jak to możliwe, że depresja i mania mogą występować w jednym momencie?

W stanie mieszanym pacjent może mieć depresyjny nastrój, poczucie bezsensu czy myśli samobójcze, a jednocześnie silne pobudzenie, gonitwę myśli i ogromny niepokój. To szczególnie niebezpieczna konfiguracja, bo mamy połączenie rozpacz z energią do działania. Takie stany należą do najtrudniejszych klinicznie, a wbrew pozorom nie są rzadkie.

Jak często choroba dwubiegunowa występuje w populacji?

Choroba tzw. typu pierwszego, z pełnymi epizodami maniakalnymi, dotyczy co najmniej 1 procenta populacji. Typ drugi oraz szerokie spektrum hipomanii - nawet 3-4 proc. Oznacza to, że mówimy o milionach ludzi, a nie o rzadkiej jednostce chorobowej.

Czyli jeśli ktoś przez kilka dni ma ogromny przypływ energii, a potem leży jak dętka, to już powinien się niepokoić?

Jżeli takie wahania są wyraźne, nawracające i prowadzą do pogorszenia funkcjonowania, to mogą wymagać interwencji terapeutycznej. Sama zmienność nastroju nie wystarczy do rozpoznania.



FOT. UMP

Prof. Janusz Rybakowski: - Choroba dwubiegunowa jest nadreprezentowana wśród artystów i ludzi twórczych

Konieczny jest epizod manii lub hipomanii. Same epizody depresji pozwalają rozpoznać depresję nawracającą, ale nie chorobę dwubiegunową.

Jak objawia się mania i hipomania?

Mania to podwyższony lub ekspansywny nastrój, wzmożona aktywność psychoruchowa, przyspieszone myślenie i zmniejszona potrzeba snu. W ciężkich przypadkach pojawiają się urojenia wielkościowe - pacjent uważa, że jest kimś wyjątkowym, ma szczególną misję czy ponadprzeciętną zdolność. Hipomania jest łagodniejsza: dobre samopoczucie, wielomówność, ogromna energia, pomysłowość. Czasem pacjenci mówią, że to był po prostu dobry okres w ich życiu. I właśnie dlatego hipomania bywa przeoczona.

Dlaczego choroba dwubiegunowa często bywa mylona z depresją?

Bo około 50 proc. przypadków zaczyna się od epizodu depresji. Pacjent może mieć kilka epizodów depresyjnych, zanim pojawi się hipomania lub mania. A hipomania bywa interpretowana jako „dobry okres”, „ambicja”, „zakochać się”. W efekcie od pierwszej depresji do właściwej diagnozy może minąć nawet 7-10 lat.

Wspomniał pan o zakochaniu. Czy mania może je przypominać?

JZakochanie to stan fizjologiczny, ale jego obraz bywa niekiedy podobny do hipomanii: brak snu, gonitwa myśli, idealizacja drugiej osoby, impulsywne decyzje. Ale zakochanie zwykle nie prowadzi do istotnego zaburzenia funkcjonowania zawodowego i społecznego.

Czy są takie postaci depresji, które powinny szczególnie wzbudzić czujność?

JTak. Depresja rozpoczynająca się przed 25. rokiem życia, depresja poporodowa, depresja z objawami mieszanymi lub psychotycznymi, a także taka, w której dominują nadmierna senność i zwiększony apetyt. Również krótkie, ale często nawracające epizody depresji częściej wskazują na chorobę dwubiegunową.

Jak choroba wpływa na decyzje życiowe?

W manii pacjenci podejmują pochopne, ryzykowne decyzje finansowe, zawodowe, osobiste. Zdarzają się nieprzemyślane inwestycje, nadmierne wydatki, nagłe zmiany partnerów, decyzje o ślubach czy rozwodach. Po epizodzie często zostają z konsekwencjami, których nie byli w stanie przewidzieć.

Czy takie historie dotyczą także osób znanych?

Choroba dwubiegunowa jest nadreprezentowana wśród artystów i ludzi twórczych. W Polsce otwarcie mówiono o niej m.in. w kontekście Wojciecha Młynarskiego. Wymienia się też Marka Grechutę. Na świecie znanym przykładem był Robin Williams czy pisarz Jerzy Kosiński. Z nowszych historii Mika Urbaniak. Publiczne mówienie o chorobie pomaga zdejmować z niej stygmat.

Skąd bierze się choroba dwubiegunowa, z genów czy ze środowiska?

Czynniki genetyczne odgrywają istotną rolę. Jeśli jedno z rodziców choruje, ryzyko zachorowania u dziecka wynosi

nosi około 15-20 proc., jeśli oboje - nawet 40 proc. W rodzinach często występują też alkoholizm, depresja i samobójstwa. Na to nakładają się czynniki środowiskowe: stres, zaburzenia rytmów dobowych i brak snu.

Która faza choroby jest bardziej upośledzająca?

Zdecydowanie depresja. To ona najbardziej zaburza funkcjonowanie i wiąże się z ryzykiem samobójstwa. Szacuje się, że 15-20 proc. chorych na chorobę dwubiegunową umiera w wyniku samobójstwa.

Jaką rolę odgrywa rodzina?

Pacjenci zwracają się o pomoc w depresji, ale nie w stanie manii lub hipomanii. To bliscy często pierwsi zauważają brak snu, impulsywność czy nadmierną aktywność. Ich reakcja bywa kluczowa dla leczenia chorego.

Jak często chorobie towarzyszą uzależnienia?

Alkohol bywa formą samoterapii w depresji, a w manii dodatkowym wzmacniaczem napędu. Uzależnienia od alkoholu i narkotyków są częstym problemem współistniejącym.

Czy chorobę dwubiegunową warto leczyć, skoro bywa kojarzona z kreatywnością?

Zdecydowanie warto. To choroba przewlekła i nawrotowa. Podstawą leczenia są leki normotymiczne, przede wszystkim lit. Mamy pacjentów, którzy od kilkudziesięciu lat przyjmują lit, nie mają nawrotów i funkcjonują bardzo dobrze - zawodowo, rodzinnie i społecznie.

A psychoterapia?

Może wzmacniać farmakoterapię, ale jej nie zastąpi. Najważniejsza jest psychoedukacja i pomoc w systematycznym przyjmowaniu leków. Istnieją też terapie nastawione np. na regulację rytmów dobowych.

Co jest dla pana najbardziej poruszające w pracy z pacjen-

tami z chorobą dwubiegunową?

Możliwość realnej pomocy. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu rokowanie było dość niepomyślne. Dziś, przy właściwie dobranym leczeniu, pacjenci mogą prowadzić stabilne, satysfakcjonujące życie. I to jest w tej pracy najbardziej gratyfikujące.

Czy istnieją sygnały ostrzegawcze, że u kogoś może zbliżyć się kolejny epizod choroby?

W przypadku manii lub hipomanii bardzo częstym objawem zapowiadającym jest skrócenie snu - pacjent zaczyna spać coraz mniej, ale nie czuje zmęczenia. Pojawia się nadmiar planów, pomysłów, kontaktów, zwiększona drażliwość. W depresji sygnałami ostrzegawczymi są wycofanie, spadek energii, zaburzenia snu, poczucie winy i bezwartościowości. Im lepiej pacjent i jego bliscy znają te objawy, tym szybciej można zareagować.

Czy pacjenci są świadomi, że zaczyna się epizod?

W depresji świadomość problemu jest zazwyczaj duża - pacjent cierpi i szuka pomocy. W manii bywa odwrotnie: pacjent czuje się świetnie, ma poczucie wyjątkowej sprawczości i nie widzi potrzeby leczenia. To jeden z największych problemów terapeutycznych w chorobie dwubiegunowej.

Czy zdarza się, że pacjenci przerywają leczenie właśnie dlatego, że czują się dobrze?

Często pacjent mówi: „Jestem zdrowy, leki nie są mi potrzebne”. Tymczasem dobre samopoczucie jest efektem leczenia, a nie dowodem na to, że choroba zniknęła. Przerwanie farmakoterapii istotnie zwiększa ryzyko nawrotu, często w cięższej postaci.

Jak choroba dwubiegunowa wpływa na związki i relacje długoterminowe?

W manii pacjenci bywają impulsywni, nadmiernie pewni

siebie, czasem nie liczą się z konsekwencjami emocjonalnymi swoich działań. Partnerzy często mówią o chaosie, braku przewidywalności i poczuciu, że nie poznają chorej osoby. W depresji z kolei pojawia się wycofanie i emocjonalna niedostępność. Dlatego psychoedukacja obejmująca także partnerów i rodzinę ma ogromne znaczenie.

Czy można mówić o profilaktyce choroby dwubiegunowej?

Nie w sensie klasycznym, bo nie jesteśmy w stanie zmienić predyspozycji genetycznych. Można jednak ograniczać czynniki wyzwalające: dbać o regularny sen, unikać przewlekłego stresu, substancji psychoaktywnych, prowadzić uporządkowany tryb życia. To ma realny wpływ na przebieg choroby, ale najważniejsza jest farmakologiczna profilaktyka nawrotów.

Czy pacjenci często obwiniają się za swoją chorobę?

Dotyczy to zwłaszcza w depresji. Pojawia się poczucie winy, wstydu, przekonanie, że to słabość charakteru. Tymczasem choroba dwubiegunowa jest zaburzeniem biologicznym, a nie wyborem czy cechą osobowości.

Co powiedziałby pan osobie, która podejrzewa u siebie tę chorobę, ale boi się diagnozy?

Że diagnoza nie jest wyrokiem, tylko narzędziem. Daje nazwę temu, co się dzieje i otwiera drogę do leczenia. Największe szkody wyrządza nie sama choroba, lecz jej nierozpoznanie i brak leczenia. Osoby wymagające wsparcia mogą skorzystać siedem dni w tygodniu z całodobowego telefonu 800-70-22-22 w Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Krzysie Psychicznym. Podobnie działa Dziecięcy Telefon Zaufania Rzeczніка Praw Dziecka - całodobowo, siedem dni w tygodniu, tel. 800-12-12-12. Jeśli ktoś ma informacje dotyczące zagrożenia życia lub zdrowia, może zadzwonić też pod numer alarmowy 112. PAP

nasz REGION

REGION

Wczoraj na granicy powiatów wejherowskiego i lęborskiego doszło do zerwania kolejowej sieci trakcyjnej. Przez kilka godzin na tej trasie był wstrzymany ruch pociągów. Od godz. 8 spod dworca w Lęborku kursowały autobusy komunikacji zastępczej. Awarię udało się naprawić około południa, chwilę później przywrócono ruch pociągów.

MK



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Po-
bożnego 19 oraz pod adre-
sem poczty elektronicznej:
alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Szkoła Podstawowa w Warcinie do likwidacji. Rodzice uczniów sprzeciwiają się planom gminy

Wojciech Lesner
Region

Gmina Kępice podjęła decyzję o zamiarze likwidacji Szkoły Podstawowej w Warcinie i przekształceniu jej w filię szkoły w Kępicach. Powodem jest mała liczba uczniów i koszty utrzymania placówki. Planom samorządu zdecydowanie sprzeciwiają się rodzice uczniów i liczą na wsparcie Kuratorium Oświaty.

To już kolejna próba gminy Kępice przeprowadzania zmian organizacyjnych w funkcjonowaniu lokalnych szkół. Również rok temu samorząd planował przekształcenie SP w Warcinie w szkołę filialną. Taki sam los miał spotkać także SP w Biesowicach. Na proponowane rozwiązanie nie zgodziło się jednak Kuratorium Oświaty.

Zgodnie z przyjętymi przez radnych gminnych założeniami, Szkoła Podstawowa w Warcinie zostanie przekształcona w filię, w której pozostaną oddziały przedszkolne oraz klasy I-III. Starsi uczniowie natomiast, będą przenieszeni do szkoły w Kępicach, począwszy od roku szkolnego 2026/2027.

Planom gminy stanowczo sprzeciwiają się rodzice uczniów uczęszczających do szkoły w Warcinie. Aleksandra Policha, przewodnicząca Rady Rodziców przy SP w Warcinie zapowiada, że skierują oni



Szkoła Podstawowa w Warcinie

do kuratora oświaty pismo, w którym zawrą swoje argumenty przemawiające przeciwko likwidacji placówki.

Jak twierdzą rodzice, w szkole pracują ambitni nauczyciele, co pozytywnie wpływa na rozwój i naukę uczniów.

- Jest to szkoła, która od wielu lat bierze aktywny udział w programie Szkoła Ucząca Się, dzięki któremu nauczyciele ciągle się doskonalą, co przekłada się na pracę z uczniami. W tym roku otrzymaliśmy nagrodę Fundacji Wspierania Jakości i Innowacji Kreatywna Szkoła, którą przyznają eksperci, w tym na-

ukowcy czołowych polskich uczelni, zajmujący się problematyką nowoczesnej edukacji. Fundacja ocenia placówki oświatowe z całego kraju pod kątem wdrażanych w nich rozwiązań i projektów służących rozwojowi kształcenia innowacyjnego oraz kreowaniu u uczniów umiejętności twórczego myślenia i działania, postaw liderkich oraz wiedzy z zakresu przedsiębiorczości. Jakość edukacji w naszej szkole uznajemy za bardzo wysoką. Wyniki Egzaminu Ósmoklasisty w 2025 roku w naszej szkole były wyższe niż średnie wyniki w Gminie Kępice. Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Warci-

nie ciągle się doksztalcają, aktywnie uczestniczą w wielu projektach i szkoleniach, które przekładają się na pracę z naszymi dziećmi. Zapewniają opiekę psychologa, pedagoga, pomocy logopedy, nasze dzieci wspinały się rozwijają i osiągały sukcesy na miarę swoich możliwości - piszą rodzice.

Ich zdaniem, niewielka liczba dzieci w szkole sprzyja zacieśnianiu więzi między nimi, a także minimalizuje zjawisko bójk czy hejtu.

- Nasze dzieci praktycznie nie doświadczają przemocy rówieśniczej, cieszą się wspólną pracą i zabawą. Zjawisko wykluczenia, hejtu i bullyingu w naszej szkole

nie istnieją, co dla nas, rodziców jest nieocenioną zaletą Szkoły Podstawowej w Warcinie - argumentują rodzice - Nasze dzieci mają zapewnioną wysoką jakość edukacji, a kameralne warunki umożliwiają zindywidualizowany proces nauczania. W dobie kryzysu zdrowia psychicznego, nasze dzieci mają zapewnione poczucie bezpieczeństwa, które w naszej szkole są wartościową bezcenną - zaznaczają rodzice.

W opinii rodziców, dzieci z Warcina osiągają wysokie wyniki w nauce, a jako absolwenci rozwijają swoje kariery zawodowe.

- Nasi absolwenci są wybitni. Kończą studia na różnych kierunkach, otwierają firmy, są fotografami, dziennikarzami, architektami, nauczycielami, leśnikami, a jeden z nich został Starostą Słupskim. Uczniowie, którzy kończą Szkołę Podstawową w Warcinie dostają się do najlepszych szkół w Słupsku, osiągając wysokie wyniki w nauce, działają również na rzecz samorządów i angażują się w działania społeczne. Wskazuje to na wysokie umiejętności i kompetencje, które tak bardzo są potrzebne w XXI wieku - piszą rodzice.

- Chcielibyśmy głośno wyrazić swój sprzeciw i prosić Kuratorium Oświaty o wnikliwe przeanalizowanie sytuacji oraz przywrócenie się motywacji do reorganizacji jednostki - apelują.

Samorząd przekonuje, że planowane zmiany poprawią warunki nauczania i przyniosą gminie znaczące oszczędności.

- Chodzi o sytuację demograficzną. My nie będziemy w stanie utrzymać tylu szkół, bo z roku na rok jest coraz trudniej. W tej chwili na przykład trzecia klasa liczy sześćdziesięć dzieci, w tym jest czworo dojeżdżających - mówi Magdalena Majewska, burmistrz Kępice - mówiła w rozmowie z „Głosem” Magdalena Majewska, burmistrz Kępice.

Przeniesienie uczniów do Kępice spowoduje zwiększenie liczby uczniów w istniejących oddziałach w najbardziej licznych rocznikach do ok. 23 uczniów, zaś średnio będzie to ok. 20 uczniów, gdyż już w chwili obecnej oddziały szkoły w Kępicach liczą 15-17 uczniów, a w Warcinie 7 -8 uczniów. W kolejnych latach liczba ta się będzie zmniejszać, gdyż w klasach 1-3 w Warcinie uczy się obecnie średnio w klasie 4-6 uczniów - czytamy w uzasadnieniu do uchwały przyjętej przez radnych.

Gmina szacuje, że planowane zmiany przyniosą rocznie oszczędności w wysokości około miliona złotych. Samorząd zapowiada, że w wyniku przekształcenia Szkoły Podstawowej w Warcinie pracy nie straci żaden z nauczycieli. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie Kuratorium Oświaty. ©

SOR przeżywa obleżenie. W miesiąc ponad 1500 pacjentów z urazami

Patryk Czerwiński
Słupsk

Trudne warunki pogodowe, które od początku roku panują w Słupsku i regionie, spowodowały gwałtowny wzrost liczby pacjentów na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Tylko w styczniu i pierwszym tygodniu lutego z powodu urazów pomoc otrzymało tam ponad 1,5 tysiąca osób.

Jak informuje Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku, w styczniu na SOR zgłosiło

się łącznie 3631 pacjentów. Wśród nich 758 osób wymagało pomocy z powodu urazów. Dominowały złamania, aż 302 przypadki, 278 stłuczeń oraz 44 zwichnięcia. Większość tych obrażeń była efektem niebezpiecznych warunków na drogach i chodnikach.

Jeszcze bardziej dramatyczny wzrost odnotowano na początku lutego. Między 1 a 8 lutego do SOR trafiło 1172 pacjentów, z czego 786 z urazami. W tej grupie najwięcej było złamań, bo aż 344, stłuczeń natomiast 312 oraz zwich-

nięć 32. Przyczyną były głównie gołoledź i marznące opady deszczu, które sparaliżowały pieszą i samochodową komunikację w mieście.

- Dzięki zwiększeniu liczby pracowników SOR obsługujących pacjentów, m.in. w rejestracji i w trażu udało się utrzymać sprawna obsługę poszkodowanych osób. Widać to w statystykach przyjęć - przekazał Marcin Prusak, rzecznik prasowy WSS w Słupsku.

Średni czas oczekiwania na rejestrację w styczniu wyniósł 4 minuty i 49 sekund,

a w lutym 5 minut i 24 sekundy. Na triażu pacjenci czekali średnio 11 minut i 59 sekund w styczniu oraz 10 minut i 38 sekund w lutym. Te wyniki wskazują, że mimo wzmożonego ruchu oddział działał bez poważniejszych zatorów.

- Dziękujemy pracownikom naszego SOR za ciężką pracę i niesienie pomocy społeczeństwu w czasie, gdy tego bardzo potrzebowało - mówią Andrzej Sapiński, prezes i Anetta Barna - Feszak, wiceprezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.



Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku

FOT. LUKASZ CAPAR

Nowy KSeF, stary chaos. Bunt firm i wojna o dane faktur

J. Surazyńska, E. Okoniewska
Temat z pierwszej strony

Nowy system e-faktur ledwo ruszył, a już mamy kupowane przerwy na Kancelarię Premiera, bunt przedsiębiorców i wojnę o to, czy KSeF jest tarczą przeciw fikcyjnym fakturom, czy groźnym uchem państwa przy kasie każdej firmy.

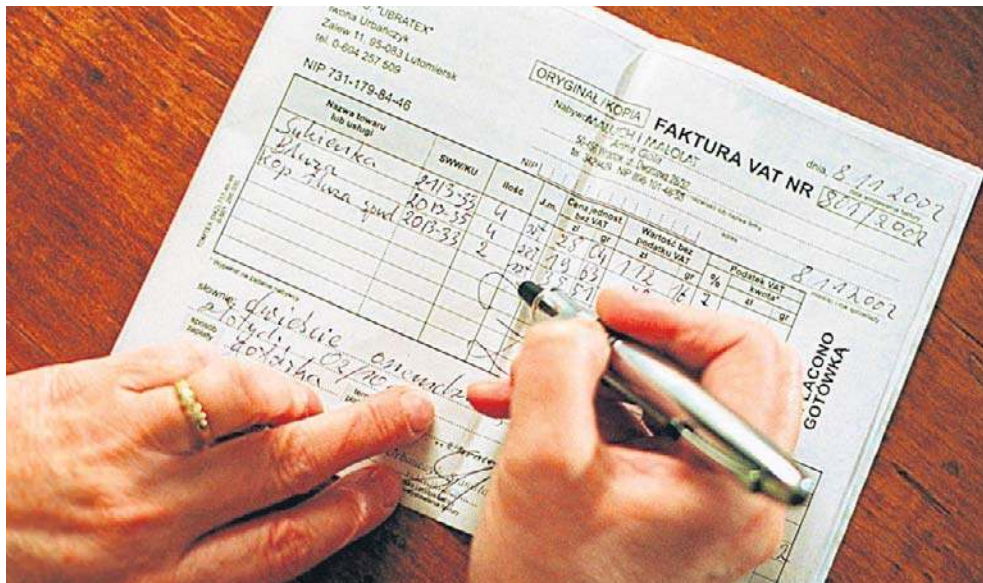
Przerwy na fakturę dla Kancelarii Premiera, ostrzeżenia prawników o możliwej karze więzienia i pytanie, kto na prawdę wyczuwa rytm polskiej przedsiębiorczości – tak wyglądają pierwsze tygodnie życia Krajowego Systemu e-Faktur. Miał uporządkować obieg dokumentów i uspokoić relacje z fiskusem, tymczasem wprowadził na starcie więcej zamieszania niż spokoju. Od początku lutego KSeF stał się obowiązkiem dla największych firm. Wszystkie podmioty muszą już odbierać faktury przez system, a za jakiś czas dołączą do niego także najmniejsi przedsiębiorcy. W międzyczasie toczy się ostra dyskusja od apteki z wirala po sejmową mównicę.

Wiral z apteki: żart, który może skończyć się aktem oskarżenia

Punktem zapalnym stało się nagranie z apteki, które w kilka godzin obiegło internet. Klient kupuje przerwy, prosi o „najmniejszy możliwy rozmiar”, a przy kasie podaje numer NIP Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i prosi o fakturę wystawioną w KSeF. Dokładają jeszcze maść na hemoroidy. Na nagraniu słychać śmiech farmaceutów, gdy na ekranie pojawia się nazwa instytucji.

Film miał być żartem z nowego systemu i prowokacją pokazującą, że „każdy może wystawić fakturę na państwo”. Autor nagrania zapewnia, że poprosił o anulowanie dokumentu przed publikacją. Problem w tym, że kodeks karny nie zna pojęcia „trollowania fiskusa”.

Wprowadzenie do obrotu prawnego faktury dokumentującej zdarzenie, które de facto nie miało miejsca po stronie nabywcy, może zostać uznane za tzw. pustą fakturę. W grę wchodzi m.in. poświadczenie nieprawdy w dokumencie o znaczeniu prawnym – oraz odpowiedzialność za przestępstwo skarbowe. Nawet jeśli kwota transakcji jest symbo-



W obiegu papierowym faktura mogła zostać zniszczona

liczna, mechanizm jest identyczny jak przy poważnych nadużyciach: centralny system zasilany jest fałszywymi danymi. Za takie czyny grozi nawet do trzech lat więzienia.

To nie nowa dziura w systemie, tylko stary problem w cyfrowej wersji

Eksperti podatkowi studzą emocje: KSeF nie stworzył z dnia na dzień możliwości wystawiania faktur na cudzy NIP. Dokładnie to samo można było zrobić w „papierowych czasach”, prosząc o fakturę na dane dowolnej firmy czy instytucji. Różnica polega na tym, co dzieje się z dokumentem później.

W obiegu papierowym faktura mogła zostać zniszczona, zagubić się w segregatorze albo nigdy nie trafić do księgowości nabywcy. W KSeF każda wystawiona faktura jest trwale zapisana w systemie, widzi ją zarówno nabywca, jak i administracja skarbową, a dokumentu nie można po prostu wyciąć i „zapomnieć”.

Specjaliści podkreślają, że ocena czy faktura dokumentuje rzeczywistą transakcję, następuje dopiero na etapie rozliczeń podatkowych, korekt i czynności sprawdzających. Zwracają jednocześnie uwagę: faktury nie są zabawką, a wystawianie ich „dla żartu” na dane znanych instytucji nie jest neutralne prawnie.

Władze skarbowki przekonują, że KSeF od początku projektowano zgodnie z ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa.

KSeF w firmach: cyfrowa reforma i... drugi obieg faktur

Zamysł był prosty: wszystkie faktury trafiają do jednego systemu, który zastępuje segregatory i maile z załącznikami. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana. W praktyce wielu przedsiębiorców oprócz faktur w KSeF wciąż dostaje dokumenty mailowo – jako pliki PDF lub tzw. wizualizacje faktury – a część dostawców nadal wysyła także wydruki.

Nie ma przy tym automatycznych powiadomień systemowych o nowej fakturze, więc firmy, dla pewności, dublują wysyłkę. Efekt?

– Teraz każdy miesiąc zaczyna od sprawdzenia trzech miejsc – KSeF, maila i programu księgowego. System miał uprościć pracę, a na razie trzeba pilnować, żeby nie zaksięgować dwa razy tej samej faktury – mówi Maciej, właściciel firmy usługowej z Pomorza.

Do tego dochodzą koszty wdrożenia: integracja systemów, zakup nowych modułów, szkolenia pracowników, a w tle obawa przed awariami.

Cyberbezpieczeństwo i tajemnica handlowa: o co toczy się gra?

Wraz z centralizacją danych pojawił się kolejny wątek: bezpieczeństwo informacji biznesowych. KSeF gromadzi w jednym miejscu dane o kontrahentach, cenach, rabatach i marżach – to wiedza, którą firmy zwykle chronią szczególnie.

Główne obawy przedsiębiorców i ekspertów krążą wokół kilku kwestii. Po pierwsze – cyberbezpieczeństwo: ry-

Klient kupuje przerwy, prosi o „najmniejszy możliwy rozmiar”, a przy kasie podaje numer NIP Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i prosi o fakturę wystawioną w KSeF.

zyko przejścia danych logowania lub tokenów, ataki phishingowe podszywające się pod KSeF i możliwość nieuprawnionego wystawiania faktur na dane firmy. Po drugie – awarie i ciągłość działania systemu, bo niedostępność KSeF oznacza w praktyce paraliż wystawiania dokumentów. Do tego dochodzi lęk o tajemnicę handlową, czyli koncentrację wrażliwych informacji w jednym systemie i pytanie, kto ma realny wgląd w metadane transakcji. Na koniec pozostaje problem błędów i kar – pomyłki w numerach NIP, stawkach VAT czy terminach zapłaty mogą być szybciej wychwytywane, ale też szybciej prowadzić do sankcji.

Ministerstwo Finansów wyjaśnia, że cały system został zaprojektowany i zbudowany w strukturach ministerstwa, a faktury są przechowywane wyłącznie na serwerach połączonych pod jego kontrolą. Za utrzymanie i infrastrukturę KSeF ma odpowiadać administracja państwowa, a nie prywatna firma.

Ochronę informacji ma gwarantować m.in. szyfrowanie z użyciem klucza prywatnego, do którego dostęp, jak zapewnia ministerstwo, ma wyłącznie resort finansów. Poza KSeF odszyfrowanie danych ma być technicznie niemożliwe.

Władze skarbowki przekonują, że KSeF od początku projektowano zgodnie z ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. System miał przejść serię testów wydajnościowych, bezpieczeństwa i funkcjonalnych, ze szczególnym naciskiem na odporność na ataki i próby nieuprawnionego dostępu. Dane z faktur nie mają być dostępne publicznie – ich przetwarzanie, udostępnianie i wykorzystywanie ma się odbywać według ściśle opisanych procedur.

Resort zapewnia też, że każdy wgląd urzędnika w dane w KSeF jest rejestrowany. Dostęp ma być nadawany na określony czas i wymagać uzasadnienia oraz wielostopniowej zgody przełożonych.

Przedsiębiorcy między wygodą a nieufnością

Na dole tego sporu są firmy, które muszą z KSeF korzystać. Po kilku tygodniach widać, że opinie są skrajnie różne.

– Jeśli wszystko się ustabilizuje, docelowo może to być ułatwienie. Faktury są w jednym miejscu, nie gonimy za papierami, nie prosimy kontrahenta o „duplikat”, bo coś się zgubiło – mówi Marek, właściciel spółki handlowej z Trójmiasta. – Warunek jest jeden: system musi działać bez przestojów, a obsługa musi być dla zwykłego użytkownika, nie dla informatyka.

Inaczej patrzą firmy z branż wrażliwych na przerwy w wystawianiu dokumentów – transport, budownictwo, usługi masowe.

– Jak system stanie na dwa dni, to nie wystawimy faktur, nie rozliczymy paliwa, nie zamknijemy miesiąca. Klientów nie obchodzi, że „serwer nie działał”. Obchodzi ich, że nie dostali faktury albo że nie mogą wziąć jej w koszty – mówi przedsiębiorca z branży budowlanej.

Co dalej z KSeF?

W najbliższych miesiącach do systemu będą wchodzić kolejne grupy przedsiębiorców, a najmniejsze podmioty dołączą w 2027 roku. Pierwszy rok ma być okresem ochronnym – bez kar za błędy – ale to właśnie teraz kształtują się praktyki, nawyki i poziom zaufania do systemu.

Na razie jedno jest pewne: nowy system miał ujarzmić bałagan, a sam stał się jednym z najgoręcej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.

KRÓTKO

SŁUPSK

W 2025 roku w Słupsku stwierdzono 2489 przestępstw, co oznacza wzrost o 2 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. Znacząco, bo aż o 22 procent, wzrosła liczba przestępstw najbardziej uciążliwych społecznie. Jednocześnie policji udało się poprawić wykrywalność w przypadku najpoważniejszych przestępstw.

W 2025 r. przestępstwa kryminalne stanowiły w 2025 roku 1657 ze wszystkich 2489 stwierdzonych czynów, natomiast w 2024 roku było ich 2440. W grupie pięciu najbardziej uciążliwych kategorii czyli kradzieży rzeczy, kradzieży samochodu, kradzieży z włamaniem, rozbojów oraz bójek i pobić odnotowano łącznie 870 przestępstw.

Największy wzrost liczby przestępstw dotyczył kradzieży z włamaniem. W 2025 roku odnotowano ich 545, podczas gdy w 2024 roku było to 226. Dynamika w tej kategorii wyniosła aż 241 procent.

Wzrosła także liczba kradzieży samochodów z 6 do 11 (wzrost o 83 proc.) oraz bójek i pobić z 10 do 12 (wzrost o 20 proc.).

Spadki odnotowano natomiast w dwóch kategoriach: liczba kradzieży cudzej rzeczy zmalała z 457 do 292 (spadek o 36 proc.), a rozbojów i kradzieży rozbójniczych z 20 do 10 (spadek o 50 proc.).

Pomimo wzrostu liczby przestępstw słupeccy policjanci poprawili wykrywalność. Ogółem wzrosła ona z 68,11 proc. do 71,83 proc., a w przypadku przestępstw kryminalnych z 67,86 procent do 72,14 proc.. Największy skok nastąpił w pięciu kategoriach najbardziej uciążliwych z 55,88 proc. w 2024 roku do 76,86 proc. w 2025 roku.

Wykrywalność w Słupsku w tej grupie przestępstw jest obecnie wyższa zarówno od średniej województwa pomorskiego (57,9 proc.), jak i krajowej (55,2 proc.). Szczególnie wysokie wyniki osiągnięto w przypadku kradzieży z włamaniem – wykrywalność wzrosła z 42,92 proc. do 80,37 proc. W kradzieżach pojazdów wzrosła z 57,14 proc. do 81,82 proc.

Niższe wskaźniki odnotowano natomiast w przypadku rozbojów i kradzieży rozbójniczych. Wykrywalność w tej kategorii spadła z 100 proc. do 90 proc., ale nadal pozostaje wyższa od średniej wojewódzkiej (88,3 proc.) i krajowej (87,3 proc.). Wyraźny spadek wykrywalności nastąpił w kategorii bójek i pobić z 86,8 procent w województwie do 66,67 procent w Słupsku.

W 2025 roku na terenie miasta odnotowano także cztery zabójstwa. Wszyscy sprawcy tych przestępstw zostali wykryci. **PACZ**

Mamy ogromne źródła energii. Mogą zasilić dziesiątki miast

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

O energii geotermalnej w Polsce rozmawiamy z Piotrem Dziadzio, byłym głównym geologiem kraju i kierownikiem Pracowni Sedymentologii i Geologii Strukturalnej w Instytucie Nafty i Gazu.

Piotr Dziadzio: - Polska dysponuje znacznym potencjałem geotermalnym, który można wykorzystać w ciepłownictwie systemowym i indywidualnym, ale potrzebujemy wsparcia instytucji, funduszy i programów pilotażowych.

Skoro Polska dysponuje tak dużym potencjałem geotermalnym, dlaczego nadal tak niewiele złóż jest eksploatowanych?

Jeżeli chodzi o geotermię, to Polska ma spory potencjał, dobrze rozpoznany. Mamy w Polsce wykonanych ponad 1300 otworów w tej chwili od głębokości powiedzmy 3000 metrów i głębiej, które dobrze definiują obraz temperatury wnętrza Ziemi do tej głębokości. Mamy również dobrze wykonane mapy rozkładu temperatury w Polsce, więc te dwa elementy są bardzo istotne do tego, żeby mówić o potencjale geotermalnym Polski. I również potencjał geotermalny Polski powinniśmy podzielić na takie trzy obszary. Płytkiej geotermii, czyli geotermii, która nie sięga głębiej niż do 300 metrów, ale średnio to jest 100-200 metrów. Płytką geotermią ma temperaturę od około 10 do maksymalnie 40-45 stopni C. Drugi obszar, to jest geotermia średnotemperaturowa, czyli powyżej 45 stopni, a maksymalnie sięgająca do 100 - 120 stopni Celsjusza. Trzeci obszar to jest geotermia wysokotemperaturowa, zdecydowanie powyżej 100 stopni Celsjusza i może nawet sięgać około 200.

Jak możemy to wykorzystać?

Tę geotermię możemy podzielić na sposób jej wykorzystania. Płytką geotermią, niskotemperaturową dotyczy obszar praktycznie całego naszego kraju, dlatego że ten potencjał geotermalny, który posiadamy na głębokości 100 czy 200 metrów jest generalnie stały w granicach 10, 12, miejscami 16 stopni, a przy zastosowaniu grunto-



Odwierty w poszukiwaniu złóż wód termalnych pozwalają na ustalenie źródeł energii (zdjęcie ilustracyjne).

wych pomp ciepła to ta energia jest do pozyskania. Sprawność takiej pompy ciepła, w stosunku do pompy ciepła, która jest montowaną na zewnątrz (najczęściej jest to pompa powietrzna), jest zdecydowanie wyższa, bo jest 4,5 do nawet 5 COP, natomiast pomp ciepła powietrznych jest w granicach 3. Czyli jakby czterokrotnie możemy tą temperaturę podnieść za pomocą pompy ciepła i wtedy uzyskujemy z takich 10 stopni z gruntu uzyskujemy 40 i odpowiednio więcej stopni.

Drugi typ geotermii to jest ta średnotemperaturowa powiedzmy od 45 do tych 100-120 stopni i ona obejmuje obszar nawet 50 proc. naszego kraju. 50 proc. to jest bardzo dużo, ponieważ w obszarze po pierwsze Niziu Polskiego, gdzie zbiorniki z wodą geotermalną już fizycznie mamy w utworach kredy dolnej, jury dolnej i zakres temperatur tam rozpoznany jest w granicach od 20 nawet do 90 stopni i głębokość jest też sensowna, bo od 700 do tych 4000 metrów. Niziu Polskim ten cały pas tej dobrej geotermii ciągnie się od Szczecina praktycznie po północne obrzeżenie Gór Świętokrzyskich. To jest duży obszar, dobrze rozpoznany geologicznie. Mamy również wysoki potencjał w Niece Podhalańskiej. To są Karpaty wewnętrzne już na południe, czyli Podhale, rejon od obszaru na południe od Nowego Targu do Zakopanego. To jest ten obszar pomiędzy nimi i tam ten potencjał jest też duży.

Tam głębokości występowania wód termalnych są w granicach od 600 metrów nawet do 3500 metrów, a ostatnio wyniki otworu Bańska PGP-4 daje nam dodatkowy potencjał wód geotermalnych o wyższej temperaturze nawet powyżej 110 stopni na głębokości w granicach 5000 metrów. Niższy potencjał mamy w Sudetach i na bloku przed-sudeckim z zakresem temperatur od 20-45 do 90 st. C przy głębokościach sięgających od 0 do 2500 m oraz w podłożu Karpat zewnętrznych.

Jeśli chodzi o tą wysokotemperaturową geotermię, to jest to geotermia, która dotyczy głównie ciepła suchych skał. Do otworu, który nawiercił gorące skały wprowadza się wodę, woda ogrzewa się od skał, na świecie czasami się produkuje gorącą wodę, czasami nawet parę wodną, która może służyć nawet do produkcji energii elektrycznej, ale to zależy od warunków geologicznych. Niemniej jednak w Polsce mamy nieduży potencjał tej wysokotemperaturowej. To jest rejon Gorzowa Wielkopolskiego, rejon Dębna, Szklarskiej Poręby, to Sudety tutaj, jakiś niewielki obszar w rejonie Lubelszczyzny i rejon też Krośniewic. To są takie obszary, na które powinniśmy spojrzeć szerzej i przygotować projekt, który byłby takim projektem doświadczalnym, bo powinniśmy ten obszar badać, ponieważ ten potencjał mamy i powinniśmy go wykorzystać w kontekście chociażby dostarczenia większej

ilości źródeł odnawialnych, źródeł ciepła itd. W Polsce mamy na dzień dzisiejszy udokumentowanych 43 złoża wód termalnych.

Liczba złóż objętych koncesją wynosi 26, a obecnie prowadzone jest wydobywanie tylko z 19. Więc to jest mało w stosunku do całego potencjału, o którym wiemy i którym dysponujemy. Należy ten potencjał rozwijać, bo on jest naprawdę duży i ma to ogromny sens.

Dlaczego jest tak mało eksploatowanych?

Ponieważ wcześniej nie było programów, które by sensownie zarządzały tym potencjałem. I nie ukrywam, że moją inicjatywą było, będąc głównym geologiem kraju, to, abyśmy zmotywowali jeszcze bardziej samorządy do do wykorzystania energii geotermalnej, i powstał taki pomysł projektu „Udostępnienia wód termalnych”. Były dwie jego edycje. W pierwszej edycji wyłonionych zostało piętnaście otworów do finansowanych z budżetu, czyli z Narodowego Funduszu Ochrony

Środowiska i Gospodarki Wodnej. A w drugiej edycji, która się również zakończyła, już zakwalifikowanych zostało 30 projektów do wierceń otworów geotermalnych w 100 proc. finansowanych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Tego brakowało. Czyli nie poszukiwaliśmy wody termalnej, tylko udostępnienia tej wody do budowy infrastruktury, głównie ciepłowniczej opartej na niej. Teraz trwają dopiero prace wiertnicze, ale myślę, że za kilka lat projektów budowy ciepłowni geotermalnych powinniśmy mieć co najmniej kilkanaście. Dzisiaj takich ciepłowni geotermalnych, wliczając do tego otwartą niedawno w Kole, mamy siedem. Więc to nie jest źle, ale to jest za mało, żebyśmy mówili o efektywnym wykorzystaniu energii geotermalnej w Polsce. Musimy pamiętać, że ten proces jest skomplikowany. ©©

REKLAMA

0011460168

22-24.04.2026

The Power of Dialogue

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

EEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

Suwerenność i konkurencyjność

Odporność i bezpieczeństwo

Energia, transformacja, inwestycje

Cyfryzacja i technologie jutra

Człowiek, rozwój, równowaga

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

Najważniejsze wydarzenie biznesowe w Europie Centralnej

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nielegalne leki z Ukrainy

Tysiące policjanci zatrzymali 30-latkę, który sprowadzał z Ukrainy, a następnie sprzedawał lecznicom weterynaryjnym w Polsce nielegalne środki farmaceutyczne.

Jak wynika z ustaleń śledztwa, mężczyzna importował produkty lecznicze oraz sprzedawał je bez wymaganego zezwolenia. Leki te nie były dopuszczone do obrotu w Polsce. Informacje o oferowanych preparatach mężczyzna zamieszczał na jednym z portali internetowych, z klientami kontaktował się za pośrednic-

twem komunikatora internetowego.

– Ustalono ponadto, że oferowane preparaty były sprzedawane w lecznicach weterynaryjnych oraz wykorzystywane do leczenia zwierząt. Należy jednak podkreślić, że zabezpieczone leki nie są przystosowane ani dopuszczone do stosowania w terapii zwierząt – są to produkty przeznaczone do leczenia ludzi, które nie posiadają rejestracji ani dopuszczenia do obrotu weterynaryjnego – informuje mł. asp. Marcin Gącik z tyskiej policji.

OSTRÓW MAZOWIECKA

Dwie osoby zginęły na trasie S8



W poniedziałek rano w okolicach Ostrowi Mazowieckiej doszło do tragicznego wypadku. Na trasie S8 zderzyły się trzy pojazdy – samochód ciężarowy oraz dwa busy. Pojazdami podróżowało łącznie 11 osób. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu ponieśli kierujący busem Renault oraz pasażer siedzący z przodu.

MAŁOPOLSKA

Policzyli zimujące nietoperze

Rekordową liczbę 1311 hibernujących nietoperzy doliczyli się tej zimy w Ojcowskim Parku Narodowym leśnicy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. To o 105 więcej niż w zeszłym roku. Najliczniejszym gatunkiem jest podkowicz mały. Wzrost liczby zimujących nietoperzy jest głównie efektem zwiększenia się liczebności tego ga-

tunku. – Najliczniejszym zimowiskiem nietoperzy w Ojcowskim Parku Narodowym, jak i na całej Wyżynie Krakowskiej, jest Jaskinia Ciemna, w której stwierdziliśmy 1041 nietoperzy. Jaskinia Ciemna jest największym zimowiskiem podkowca małego w kraju – mówi prof. Witold Grzywiński. PAP

POLICJA

W Międzyrzeczu (Lubuskie) został zatrzymany funkcjonariusz KWP w Gorzowie Wlkp., który kierując prywatnym autem, miał kolizję. Okazało się, że był nietrzeźwy. Sprawa trafiła do prokuratury. – Wszczęto już postępowanie dyscyplinarne, funkcjonariusz został zawieszony w czynnościach służbowych i trwa postępowanie administracyjne w kierunku zwolnienia ze służby w policji – poinformował rzecznik lubuskiej policji nadkom. Maciej Kimet.



Nie ma zgody na wendetę personalną z powodu tego, kto jak głosował w wyborach

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przewodnicząca Polski 2050

Miliardowe zakupy rządu na ochronę ludności

oprac. Karolina Wrońska
Wrocław

W 2025 r. na ochronę ludności rząd wydał 4,5 mld zł. – To zakupy, które są najbliższej mieszkańców i mają być odpowiedzią na rosnące zagrożenie – powiedział szef MSWiA.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński w poniedziałek we Wrocławiu na konferencji prasowej podsumował pierwszy rok funkcjonowania ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, którą uchwalono w 2024 r., ale zaczęła obowiązywać od 2025 r.

– W zeszłym roku przeznacziliśmy prawie 4,5 mld zł na te najbardziej potrzebne zakupy. Udało się znakomitą większość tych środków wydatkować, mimo iż zawsze ten pierwszy rok wydatkowania środków ma w sobie to ryzyko, że procedury trzeba zweryfikować, zaktualizować, że trzeba przejrzeć te zapisy prawne – powiedział szef MSWiA.

Dodał, że w woj. dolnośląskim wydano na zakupy sprzętu ratowniczego prawie 300 mln zł, czym zrealizowano plan w 84 proc. w skali regionu i w 100 proc. plan jednostek straży pożarnej.

– Na Dolny Śląsk trafiło prawie 300 mln zł, ale zdajemy sobie sprawę, że to początek wielkiej drogi, która przed nami.



Minister Kierwiński wziął udział w odprawie ze strażakami we Wrocławiu, podczas której przedstawił inwestycje w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej

Nadrabiamy wielkie zaniechania, wieloletnie opóźnienia. Nadrabiamy niefrasobliwość naszych poprzedników, którzy zapomnieli kompletnie o kwestiach obrony ludności – powiedział Kierwiński.

Zapowiedział, że w najbliższym czasie trafi pod obrady Sejmu projekt zmian w ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej.

– To projekt, który konsumuje te pierwsze doświadczenia z pierwszego roku wdrażania tej ustawy. Chcemy bardzo szybko przejść na programy pięcioletnie, chcemy jeszcze ułatwić procedury zakupowe.

I wreszcie w tym roku chcemy w sposób właściwy uruchomić proces budowy schronów i adaptacji miejsc docelowego schronienia, by miały standardy i możliwości przyjęcia osób w sytuacji zagrożenia – powiedział Kierwiński.

Podkreślił, że w programie budowy schronów mamy w kraju zaniechania prawie 40-letnie, dlatego istotne jest rozpoczęcie działań jak najszybciej, by nadrobić zaległości.

Wiceminister MSWiA Magdalena Roguska podkreśliła, że pieniądze przeznaczone na cały wieloletni program ochrony ludności i obronę cy-

wilną realnie wzmacniają lokalne samorządy.

– Ten program pomaga budować i rozwijać potencjał służb i wszystkich instytucji, które są zaangażowane i są w gotowości w sytuacjach kryzysowych. 34 mld zł to bardzo dużo pieniędzy, które materializują się w takim sprzęcie, jak pojazdy, pojazdy terenowe, pojazdy do działań ratowniczo-gaśniczych. To także sprzęt osobisty dla strażaków, sprzęt specjalistyczny, łodzie ratunkowe. To wszystko, by mieszkańcy w całym kraju czuli się bezpiecznie i byli bezpieczni – powiedziała Roguska. PAP

Minister infrastruktury: Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana. To jest konieczność

Karolina Wrońska
Kraków

Powstaną dodatkowe dwa pasy na autostradzie A4 między węzłem Balice I w Małopolsce a granicą województw śląskiego i opolskiego.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podpisał w poniedziałek trzy aneksy do programu inwestycji na rozbudowę autostrady A4. Umowy

dotyczą trzech odcinków A4: granica województwa opolskiego – węzeł Brzęczkowice, węzeł Brzęczkowice – węzeł Byczyna, węzeł Byczyna – węzeł Balice I. Wartość programu, obejmującego 120 km autostrady, to około 10 mld zł.

Jak przekazał Klimczak podczas briefingu w Krakowie, podpisane aneksy dotyczą zaplanowania, przeanalizowania, a w konsekwencji rozbudowania autostrady A4 o dodatkowe trzeci i czwarty pas ruchu.

– To nie jest opcja, to jest konieczność. Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana – podkreślił szef resortu infrastruktury, wskazując na pomiary ruchu, które na niektórych odcinkach A4 wykazują ponad 100 tysięcy pojazdów poruszających się w ciągu doby.

Minister zapowiedział, że inwestycja obejmie nie tylko rozbudowę drogi o trzeci i czwarty pas ruchu, ale także budowę nowych miejsc obsługi podróżnych oraz przebudowę i budowę

kilkuset obiektów inżynierskich: węzłów, zjazdów czy wiaduktów. Ponadto nowa droga ma być autonomiczna energetycznie, tzn. zostaną zastosowane tam odnawialne źródła energii i magazyny energii.

Jednym z elementów inwestycji będzie demontaż punktów poborów opłat na odcinku Kraków – Katowice, gdyż od 16 marca 2027 roku autostrada A4 będzie bezpłatna dla samochodów osobowych i motocykli. PAP

Katastrofa kolejowa w Alpach. Lawina wykoleiła pociąg

oprac. Robert Szulc
Goppenstein

W pobliżu miejscowości Goppenstein, w południowej części Alp Szwajcarskich, wykoleił się w poniedziałek pociąg - poinformowała na platformie X lokalna policja.

Do wykolejenia się pociągu regionalnego BLS AG z 29 pasażerami na pokładzie doszło około godz. 7 rano. Pociąg jechał wówczas z Goppenstein w kierunku Hohenstein. Według wstępnych ustaleń policji, na krótko przed wypadkiem na tory kolejowe mogła zejść lawina.

Funkcjonariusze z kantonu Valais poinformowali, że obrażeń doznało pięć osób, spośród których tylko jedna wymagała przetransportowania do szpi-

tala w Sion. Dodano, że z wagonów bezpiecznie ewakuowano wszystkich pasażerów. Prokuratura wszczęła dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku.

Do katastrofy kolejowej doszło kilka dni po tym, jak szwajcarskie władze podniosły poziom zagrożenia lawinowego do wysokiego. W środę Szwajcarski Federalny Instytut Badań Lasów, Śniegu i Krajobrazu (WSL) podniósł poziom zagrożenia do czwartego, drugiego najwyższego w skali. Jak wynika ze strony internetowej organizacji, w poniedziałkowy poranek poziom zagrożenia utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie - głównie przez opady świeżego śniegu, który pokrył starszą warstwę - a to stworzyło warunki sprzyjające zejściu lawiny. PAP



Między Goppenstein a Brig wstrzymano ruch pociągów. Wszystkiemu winne nowe opady śniegu

FOT. HANDOUT/AFPEAST NEWS

Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów w Genewie

oprac. Anna Nagel
Moskwa

W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się w Genewie m.in. na kwestiach terytorialnych - oświadczył rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

Rozmowy trójstronne w Szwajcarii odbędą się dziś i jutro, kilka tygodni po zakończeniu drugiej, dwudniowej rundy spotkań delegacji Ukrainy, Rosji i USA w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Według niego Biały Dom chce, żeby wojna skończyła się przed latem, a Ukraina przeprowadziła wybory prezydenckie i oddała Rosji Donbas, choć Kreml nie kontroluje całości tego regionu.

„Ważne, aby zaplanowane w Genewie negocjacje były skuteczne, i dziękuję Stanom Zjednoczonym Ameryki za konstruktywne podejście. Poruszyliśmy również kwestię kolejności działań. Istotne jest, aby nastąpił postęp w sprawach gwarancji bezpieczeństwa oraz odbudowy gospodarczej” - napisał prezydent Ukrainy po monachijskim spotkaniu z szefem amerykańskiej dyplomacji Markiem Rubio.



IMAGO/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Rozmowy trójstronne w Abu Zabi między delegacjami USA, Ukrainy i Rosji trwały dwa dni i przez strony ukraińską i amerykańską zostały określone jako konstruktywne

Rzecznik Kremla zapowiedział w piątek, że Władimir Medinski, doradca Władimira Putina, stanie na czele rosyjskiej delegacji na rozmowy w Genewie. Według Pieskowa jego obecność jest „konieczna” ze względu na omawianie kwestii terytorialnych.

Szef wywiadu wojskowego Igor Kostiułow i specjalny przedstawiciel przywódcy Rosji ds. inwestycji Kirył Dmitrijew uczestniczyli już w poprzednich dwóch rundach negocjacji pokojowych w Abu Zabi. Ten ostatni będzie szefem osobnej delegacji dla omawia-

nia współpracy gospodarczej z USA - powiadomił Pieskow. „Oczekujemy, że w Genewie odbędą się spotkania również w tym zakresie” - dodał.

W Genewie Ukrainę reprezentować będą sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Rustem

Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy

Umierow, szef Biura Prezydenta i były szef wywiadu wojskowego Kyryło Budanow, jego pierwszy zastępca Serhij Kyśłyca, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija oraz zastępca szefa wywiadu wojskowego generał Wadym Skibicki. Poinformowała o tym w piątek RBNiO Ukrainy.

W skład delegacji amerykańskiej wejdą specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff oraz zięć Donalda Trumpa, Jared Kushner - potwierdził w niedzielę Biały Dom. PAP

Mniej ofiar śmiertelnych wypadków na drogach

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Polska skutecznie dąży do zmniejszenia liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych - oceniła w poniedziałek Komisja Europejska.

KE w opublikowanym raporcie przyjrzała się temu, jak kraje członkowskie radzą sobie z realizowaniem zobowiązań dotyczących bezpieczeństwa ruchu drogowego. W każdym państwie do 2030 r. liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych ma zmniejszyć się o połowę w stosunku do 2019 r.

Z najnowszych danych wynika, że w 2024 r. w wypadkach drogowych w UE zginęło 19,9 tys. osób, co oznacza spadek liczby ofiar śmiertelnych o 440 osób i 2 proc. w porównaniu z 2023 r.

Polska znalazła się w grupie zaledwie kilku krajów, które skutecznie dążą do zrealizowania celu na 2030 r. KE odnotowała bowiem, że w naszym państwie liczba wypadków na drogach spadła o jedną trzecią w porównaniu ze stanem z 2019 r. Poza Polską widoczny postęp udało się osiągnąć jedynie Belgii, Bułgarii, Danii, Litwie, Malcie i Słowenii.

Niektóre państwa członkowskie, w tym Irlandia i Estonia, odnotowały z kolei wzrost liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych, natomiast w innych, takich jak Francja, Holandia i Włochy, stwierdzono jedynie niewielką poprawę.

W 2024 r. wskaźnik śmiertelności wahał się od 20 zgonów na milion mieszkańców w Szwecji do 78 zgonów na milion mieszkańców w Rumunii. PAP

Matka Aleksieja Nawalnego domaga się „sprawiedliwości” dla zamordowanego syna

oprac. Anna Nagel
Moskwa

Matka rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego zażądała w poniedziałek „sprawiedliwości” dla swego syna w drugą rocznicę jego śmierci.

Śledztwo przeprowadzone przez pięć państw europejskich wykazało, iż Aleksiej Nawalny został otruty w rosyjskim więzieniu rzadką toksyczną substancją.

- To potwierdza coś, o czym wiedzieliśmy od samego początku. Wiedzieliśmy, że nasz syn nie zmarł po prostu w więzieniu, tylko został zamordowany - powiedziała Ludmiła Nawalna dziennikarzom przy jego grobie w Moskwie.

Dodała: - Myślę, że to potrwa jakiś czas, ale odkryjemy,



FOT. EPA/MAXIM SHIPENKOV

Pogrzeb Nawalnego zgromadził tłumy

kto to zrobił (...). Oczywiście pragniemy, by doszło do tego w naszym kraju i by sprawiedliwość zatriumfowała.

- Już mówiłam, że osoby, które wydały ten rozkaz, są znane całemu światu (...). Chcemy, żeby ustalono też

wszystkich, którzy brali w tym udział - podkreśliła Nawalna. Przy grobie opozycjonisty zebrało się w poniedziałek kilkadziesiąt osób.

Rosyjski opozycjonista został otruty

Brytyjskie MSZ podało w sobotę w komunikacie, że Nawalny został otruty w więzieniu na Dalekiej Północy Rosji. Jak podał resort, badania laboratoryjne wykazały, że w próbkach pobranych z ciała Nawalnego znaleziono epibatydynę - toksyczną substancję występującą w skórze żab strzałkowatych, żyjących w Ameryce Południowej.

„Tylko rząd rosyjski miał środki, motyw i możliwość użycia tej śmiertelnej trucizny przeciwko Aleksiejowi Nawalnemu podczas jego pobytu w więzieniu w Rosji” - oznaj-

miła cytowana w komunikacie szefowa brytyjskiej dyplomacji Yvette Cooper.

O otruciu Nawalnego Rosję oskarżają również Szwecja, Francja, Holandia i Niemcy.

„Wielka Brytania zgłasza otrucie do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej jako rażące naruszenie przez Rosję Konwencji o zakazie broni chemicznej (CWC) i wzywa Rosję do natychmiastowego zaprzestania tych niebezpiecznych działań” - poinformowano w komunikacie.

Nawalny został aresztowany na lotnisku w Moskwie 17 stycznia 2021 r., gdy wrócił do Rosji z leczenia w Niemczech po próbie otrucia. W lutym 2021 r. został skazany i osadzony w kolonii karnej, gdzie - jak podała rosyjska służba więzienna - zmarł 16 lutego 2024 r. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,54

EURO
1 EUR

4,20

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,83

JEN
100 JPY

2,30

DANE WG NBP Z DNIA 16.02.2026, G. 12:00

HANDEL CICHĄ DROŻYZNĄ ZAMIĄST SZOKU

Tak sklepy podkrecają ceny
w 2026 rokuMichał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl**Patrz na te dane i mam wrażenie déjà vu. Niby inflacja opadła jak kurz po wybuchu, niby politycy ogłaszają sukces, a tymczasem w sklepach dalej płacę więcej.**

Analiza blisko 1,1 mln cen detalicznych pokazuje jasno: w całym 2025 roku codzienne zakupy zdrożały średnio o 4,2 proc. rok do roku. Rok wcześniej było niemal identycznie - 4,3 proc. Czyli stabilizacja. Tyle że na stabilnie wysokim poziomie.

Stabilnie, czyli drogo?

Raport „Indeks Cen w Sklepie Detalicznym”, przygotowany przez UCE Research i uczelnię WSB Merito, obejmuje 17 najpopularniejszych kategorii - od żywności, przez napoje, po chemię gospodarczą i karmy dla zwierząt. Krótko mówiąc: wszystko to, czego nie da się nie kupować. I właśnie to drożeje.

Dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito mówi wprost:

To pozytywna wiadomość, że średni poziom wzrostu cen badanych 17 kategorii ustabilizował się i utrzymuje się na bardzo podobnym poziomie jak rok wcześniej. Niepokojące jest natomiast to, że w tym samym czasie nastąpił znaczący spadek inflacji, co powoduje, że różnica między jej poziomem a średnim wzrostem cen w sklepach zwiększyła się. W efekcie podwyżki detalistów na poziomie 4,2% możemy traktować jako dość wysokie, a przez tę sytuację wielu konsumentów mogło nie odczuć spadku inflacji w swoich budżetach domowych.

I tu jest sedno całej historii. Inflacja w statystykach spada, ale w portfelach niekoniecznie. Bo CPI to koszyk szeroki jak autostrada: są tam paliwa, usługi, różne cuda. A my ży-

jemy na wąskiej ścieżce między półką z chlebem a lodówką z mięsem.

Dr Robert Orpych, ekspert z zakresu konsumpcji i marketingu, przypomina, że raport patrzy dokładnie na te produkty, które kupujemy regularnie. I to one budują nasze poczucie drożyzny: ceny paliw w lipcu spadły, więc inflacja statystycznie wygląda ładniej. Ale ceny artykułów codziennych „najsilniej kształtują subiektywne postrzeganie inflacji”. Dlatego - mimo niskiego CPI - portfel dalej cierpi.

Dr Orpych idzie jeszcze dalej:

Konsument, po latach wyższych cen, zaakceptował podwyższonego poziomu cen bez znaczącego oporu. Sieci handlowe wykorzystały to do odbudowania rentowności po trudnych latach walki o marżę. W zestawieniu z danymi z lat 2023-2024 widać, że polski handel detaliczny wszedł w fazę pełzającego wzrostu cen, rezygnując z gwałtownych skoków. Dla przeciętnego Polaka oznaczało to dalsze obciążenie, ale o znacznie mniejszej sile niż w czasach dwucyfrowej inflacji.

Czyli nauczyliśmy się płacić więcej i przestaliśmy krzyczeć. A skoro nie krzyczymy, ceny mogą pełzać w górę spokojnie, bez rewolucji przy kasie.

Na tym tle żywność wygląda niby trochę lepiej. W 2025 roku podrożała średnio o 3,6 proc. rok do roku, czyli wolniej niż reszta asortymentu.

Dr Fiks dodaje: Fakt, że średni wzrost cen żywności jest niższy niż ogólny wzrost cen w sklepach detalicznych - z punktu widzenia przeciętnego konsumenta - jest dobrą wiadomością. Niemniej jest on w dalszym ciągu wyższy niż poziom inflacji. To pokazuje, że niestety żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością.



– Żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością – przekonuje dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito

Czyli niby wolniej, ale dalej szybciej niż inflacja oficjalna. Uspokajające jak informacja, że statek tonie, ale już nie tak gwałtownie.

Nie ma tragedii

Dr Orpych dorzuca trochę optymizmu: - Po raz pierwszy od kilku lat żywność drożeje wolniej niż pozostałe kategorie. Jest to korzystna zmiana, szczególnie dla gospodarstw domowych o niższych dochodach, gdzie żywność stanowi 25-30% wydatków. Widać efekt intensywnej konkurencji między dyskontami. Sklepy prowadzą wojnę cenową na produktach podstawowych, które konsument porównuje między sieciami. Ponadto rynki rolne wróciły do równowagi po szokach z poprzednich lat. Jednocześnie zbiory w Polsce były zadowalające, czyli bez ekstremalnych susz czy powodzi.

Wojna cenowa na mleko i chleb trwa, żebyśmy tylko przyszli po droższe słodycze i napoje. Klasyka kapitalizmu w wersji promocyjnej.

Różnica między drożyzną ogólną a drożyzną żywnościową się zmniejsza. Rok temu je-

dzenie drożało szybciej niż reszta. Teraz tempo się wyrównało. To efekt uspokojenia po szokach wojennych, energetycznych i nawozowych.

Ale dr Fiks studzi entuzjazm: - Pamiętajmy jednak, że ceny żywności są dość wrażliwe na czynniki takie jak pogoda, sytuacja geopolityczna, epidemie wśród zwierząt hodowlanych itp. W efekcie bardzo szybko żywność może stać się głównym napędem średniego tempa wzrostu cen w sklepach.

Krótko: wystarczy jedna susza, jeden konflikt albo jedna choroba drobiu i wracamy do spirali. A teraz crème de la crème drożyzny.

Gdzie ceny rosną?

Poniżej TOP 5 najmocniej drożących kategorii w 2025 roku:

- używki: +9,7 proc.;
- produkty tłuszczowe: +9,2 proc.;
- napoje: +7,7 proc.;
- słodycze i desery: +7,4 proc.;
- mięso: +6,5 proc.

Dr Orpych tłumaczy drożące używki.

- Poza kosztami produkcji i pracy, kluczowa była podwyżka akcyzy oraz strategia producentów, którzy czasem wykorzystują taką sytuację do podniesienia cen, wiedząc, że konsumenci przypiszą to obciążeniom fiskalnym.

Do tego niska elastyczność popytu - ludzie i tak kupią. Czyli państwo podnosi podatki, a biznes dorzuca swoje kilka procent „bo można”.

Dr Fiks wyjaśnia, co się stało z tłuszczami i napojami.

- Jeszcze rok temu produkty tłuszczowe taniały o 9,6 punktów procentowych. To było największym spadkiem cen w zestawieniu. W zeszłym roku, m.in. z powodu wzrostów cen rzepaku o ponad 22% oraz zwiększonych kosztów produkcji i logistyki, tłuszcze stały się kategorią ciągnącą w górę średni wzrost cen w sklepach detalicznych. Natomiast jako jedną z przyczyn podwyżek cen napojów można podać wzrost kosztów opakowań niezbędnych do sprzedaży tego typu produktów. Dodatkowo nie bez znaczenia było podniesienie kosztów produkcji i logistyki. Istotna

okazała się też sezonowość popytu.

A mięso?

- W przypadku mięsa za główne czynniki wpływające na wzrost cen należy uznać wzrost kosztów produkcji oraz zwiększony popyt szczególnie w przypadku mięsa wołowego i drobiowego - ocenia dr Fiks.

Czyli drożej produkować i więcej ludzi chce jeść - ceny idą w górę.

Są też kategorie, które potaniały:

- warzywa: -2,6 proc.;
- produkty sypkie: -0,9 proc.;
- dodatki spożywcze: -0,3 proc.

- Powodów spadku cen warzyw i produktów sypkich należy upatrywać przede wszystkim w wysokich plonach, z jakimi mieliśmy do czynienia w ubiegłym roku, oraz w ustabilizowaniu się kosztów produkcji. Warto zauważyć, że w 2024 roku warzywa były wśród najbardziej drożących kategorii, co pokazuje, że poziom ich cen nie należy do stabilnych. Spadek cen dodatków spożywczych jest konsekwencją obniżenia cen półproduktów wykorzystywanych do ich produkcji, czyli przede wszystkim warzyw i produktów sypkich - mówi doktor Artur Fiks.

Czyli taniej tam, gdzie natura dopisała i koszty trochę odpuściły.

Podsumowanie? Inflacja może i spada w tabelkach, ale codzienne życie nadal drożeje. Handel nauczył się, że Polacy są w stanie przełknąć wyższe ceny bez buntu. Zamiast szoków - pełzanie. Zamiast wybuchów - powolne podkrecające sruby.

I to właśnie ta cicha drożyzna jest dziś największym problemem. Nie spektakularna, nie dwucyfrowa, ale stała, konsekwentna i coraz bardziej normalna.

©

INFRASTRUKTURA NIE MAJĄ TARGETÓW, A SPRZEDAJĄ ZA MILIARDY

Tak gra dziś gigant w Polsce

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskajedynka.pl

- Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają - mówi nam Marek Dobrzycki, który odpowiada za główne obszary działalności Panattoni w Polsce. To podejście brzmi jak luz, ale stoją za nim chłodna kalkulacja i twarde liczby. W rozmowie Dobrzycki tłumaczy, co dziś naprawdę napędza rynek, gdzie są bariery i dlaczego inwestorzy znów częściej patrzą na Polskę.

E-budownictwo: proszę w dwóch zdaniach powiedzieć, czym Panattoni zajmuje się w Polsce?

Marek Dobrzycki: Jesteśmy największym na rynku deweloperem powierzchni przemysłowych. Budujemy magazyny, ale też obiekty produkcyjne, centra danych itd. Wszystko, co wiąże się z szeroko rozumianym przemysłem. Organizujemy finansowanie, wykonawstwo, wszystkie niezbędne pozwolenia.

Co było najtrudniejsze w 2025 roku? Czy jest coś, co się zmienia na lepsze wraz z nowym rokiem?

W Polsce, porównując nas do innych krajów europejskich, zawsze największym wyzwaniem są finansowanie i płynność rynku. Ale kiedy patrzemy na 2026 rok versus 2025, to się poprawia. W ostatnich latach geopolityka trochę nam przeszkadzała i w ubiegłym roku też była wyzwaniem. Byliśmy postrzegani jako kraj na granicy frontu. Na szczęście to się zmieniło. Powracając inwestorzy ze Stanów Zjednoczonych, z Azji, którzy rozumieją, że konflikt prędzej czy później się zakończy. Polska w ich oczach staje się teraz atrakcyjną i bezpieczną alternatywą.

Jakie inwestycje Panattoni chce zrealizować w tym roku? Czy są jakieś konkretne plany?

Nie jest tak, że planujemy konkretne inwestycje. Często podążamy za klientami, którzy się do nas zgłaszają. Więc jeżeli ktoś się do nas zgłosi i będzie chciał zainwestować np.

w Trójmieście czy gdzieś indziej w Polsce, to my za nim pójdziemy i będziemy budowali w wybranej lokalizacji. Kontynuujemy naszą strategię - budowanie obiektów przemysłowych pod klienta lub też spekulacyjnie w lokalizacjach, które mają ku temu potencjał, głównie na rynkach tzw. wielkiej piątki, czyli Warszawa, Śląsk, Wrocław, Poznań i okolice Łodzi.

Jak duży procent realizacji stanowią projekty spekulacyjne w zestawieniu z zamówieniami od danego klienta? Trudno mówić o takim stałym podziale procentowym między projektami spekulacyjnymi a tymi realizowanymi dla konkretnych klientów. Ten miks zmienia się wraz z cyklem gospodarczym i nastrojami rynku. W okresach spowolnienia, gdy firmy ostrożnie podejmują decyzje, rośnie udział projektów szytych pod klienta. Z kolei w fazach ożywienia większą rolę odgrywają projekty spekulacyjne, które pozwalają nam szybko reagować na rosnący popyt.

Porozmawiajmy o inwestycjach, które są w toku. Na jakim etapie znajduje się Panattoni Park Białystok III?

Nasza najnowsza inwestycja w województwie podlaskim jest blisko ukończenia, będzie oddana jeszcze w tym kwartale. Obiekt jest wynajęty w 75 procentach, a pozostała powierzchnia jest w tej chwili jedyną dostępną w budynku klasy A w tym regionie.

A budowa fabryki ZREW Transformatory w Łodzi i budowa nowego centrum dystrybucyjnego dla marki Media Expert, również w Łodzi?

Budowa fabryki ZREW Transformatory trwa, inwestycja będzie gotowa w trzecim kwartale tego roku. Natomiast w przypadku budynku dla Media Expert jesteśmy w pierwszej fazie. Pierwszy budynek o powierzchni 150 tys. mkw. będzie gotowy w trzecim kwartale tego roku, a cała inwestycja w pierwszym kwartale następnego roku. Wszystko idzie zgodnie z planem, chociaż teraz trochę nam mrozi przeszkadzają w budowie.

Jest tak zimno, że niewiele da się zrobić?

Zgadza się, nasi wykonawcy mają z tym problem. Niskie temperatury utrudniają szczególnie początkowe fazy budowy, przeszkadzają w robo-



FOT. PANATTONI

- Polska to bardzo dobre miejsce do inwestowania. W porównaniu do innych krajów europejskich proces pozwoleniowy jest relatywnie szybki i ta strona formalna na pewno nie jest blokadą - przekonuje Marek Dobrzycki

tach ziemnych, fundamentowaniu, zakładaniu instalacji, kabli. Są przestoje, które trzeba będzie nadrobić, gdy mrozy będą puszczały.

Ile czasu potrzeba, żeby nadrobić np. dwa tygodnie przestoju?

Myślę, że w ciągu kwartału można to nadrobić.

A co z budową własnego centrum magazynowego Panattoni na zachód od Gdańska?

Inwestycja w Kowalach przy obwodnicy Trójmiasta będzie ukończona w drugim kwartale tego roku. W budowie mamy jeszcze kilka własnych obiektów, między innymi jeden z największych parków logistycznych na Śląsku, zlokalizowany niedaleko lotniska w Pyrzowicach. Pierwszy etap tej inwestycji oddamy jeszcze w tym kwartale.

Jakimi wynikami finansowymi Panattoni zamknął 2025 rok? Jak wyglądają one w porównaniu do 2024 roku i czy przyjęliście jakiś cel finansowy na 2026 rok?

Jeżeli chodzi o finanse, to sprawdzamy dwa główne wskaźniki, czyli ile udało się wybudować/ile budów zostało rozpoczętych oraz ile udało się sprzedać. Wskaźniki za 2025 r. były zdecydowanie wyższe niż za 2024. Sprzedaliśmy 19 projektów o łącznej wartości 3,5 mld zł. I wystartowaliśmy z projektami o wartości 2,8 mld zł. To solidny wynik, biorąc pod uwagę sytuację rynkową. Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają.

Sytuacja rynkowa sprzyja Panattoni?

Tak, zdecydowanie, poprawia się z roku na rok. Po wybuchu wojny w Ukrainie rynek trochę ucichł, zwłaszcza kapitałowy. Natomiast teraz widzimy, że z roku na rok rynek się stabilizuje i idzie w górę wraz z obniżeniem kosztów finansowania, obniżeniem stóp procentowych w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych. Widać, że rynek się podnosi i chęć inwestowania w nieruchomości jest dużo większa niż rok czy dwa lata temu.

Jak Panattoni wybiera lokalizacje w Polsce? Jakie czynniki bierzecie pod uwagę?

Trzeba rozróżnić dwie kwestie. Pierwsza jest taka, że jeżeli przychodzi do nas klient i ma już wybraną lokalizację czy przynajmniej przybliżony obszar na mapie Polski, to my podążamy za klientem. Szukamy dla niego nowej lokalizacji albo proponujemy coś dopasowanego z naszego banku ziemi. To jedna sytuacja. A druga sytuacja jest taka, że lokalizujemy swoje obiekty w miejscach, które potencjalnie znajdą wynajmujących klientów, i zwykle to są rynki wielkiej piątki. Oczywiście są też rynki aspirujące do wielkiej piątki: Szczecin, Trójmiasto, region Krakowa i Rzeszowa. Jeżeli tam znajdujemy nieruchomości, która jest położona blisko węzła autostradowego i relatywnie blisko miasta, to zabiegamy o nią, bo wiemy, że w przyszłości, nawet jeżeli wybudujemy tam obiekt częściowo spekulacyjnie, to on znajdzie swojego klienta.

Co napędza dzisiaj rynek najmocniej? Magazyny, produkcje, e-commerce, jeszcze coś innego?

Od dawien dawna wszystko po trochu. W trakcie pandemii głównym motorem napędu

był e-commerce. Teraz jego rozwój jest trochę obniżony, ale w dalszym ciągu to numer jeden. Jest jeszcze oczywiście konsumpcja, czyli firmy z branży FMCG, które wraz ze swoim rozwojem konsolidują wszystkie magazyny w jedno. To też nas napędza. Do tego dochodzi nearshoring, o którym wiele się ostatnio mówi, czyli firmy z Azji czy innych zakątków świata przenoszą swoje obiekty produkcyjne bliżej klienta. Widzimy też trend polegający na tym, że firmy z zachodniej Europy, które szukają atrakcyjniejszych warunków, jeżeli chodzi o finanse, czynsz, koszty pracy, spoglądają częściej na Polskę, żeby ulokować tutaj swoje obiekty produkcyjne bądź magazynowe. W Polsce infrastruktura się rozwijała, więc też czas dojazdu do Niemiec, Francji, Hiszpanii jest dużo lepszy niż kilkanaście lat temu. Z Polski naprawdę można obsługiwać zachód Europy.

Zagraniczne firmy nie obawiają się tego, co dzieje się u naszych wschodnich sąsiadów?

Nie, nie obawiają się, zwłaszcza firmy europejskie. W Europie wszyscy dokładnie rozumiemy, co się dzieje za wschodnią granicą i mamy świadomość, że Polska jest w NATO, dlatego nikt nie zakłada, nawet w najczarniejszych scenariuszach, że coś się może u nas wydarzyć.

Mimo to pewnie częściej wybierane są lokalizacje w zachodniej części kraju?

Oczywiście, logistycznie lepiej jest ulokować swój zakład na zachodzie Polski. Aczkolwiek wschód też ma swoje atuty, np. łatwiej jest znaleźć pracownika.

A jak jest w Panattoni? Nie ma problemów kadrowych i w spółce, i u wykonawców?

W organizacji nie mamy problemów kadrowych. Jeżeli chodzi o wykonawców, oni mają te problemy, bo one są wszędzie, natomiast na tle Europy Zachodniej u nas sytuacja wciąż jest dobra.

Chcę jeszcze zapytać o najemców. Wszystkie gotowe obiekty własne Panattoni mają swoich najemców?

Mamy wynajęte obiekty w 95%. To bardzo dobry wynik. 5 proc. niewynajętej powierzchni pozwala szybko zareagować na potrzeby klienta.

Kim są klienci Panattoni? To zwykle mniejsze czy większe firmy? Bardziej polskie czy zagraniczne?

Klient jest absolutnie różny. Począwszy od lokalnych, polskich firm, które się rozwijają i potrzebują większej powierzchni, przez średnie firmy, kończąc na megakoncernach.

Czyli nie jest tak, że podejmujecie się tylko tych dużych projektów?

Właśnie to jest nasza przewaga. Robimy transakcje, które są na 1000 mkw., i te na 200 tys. mkw. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdym klientem.

W jakim stopniu posiłkujecie się finansowaniem bankowym? Pewnie takim firmom, jak Panattoni, banki nie odmawiają kredytów.

W Polsce finansowanie bankowe nigdy nie było problemem. Kredyty bankowe były zawsze dostępne, a teraz są jeszcze bardziej dostępne, bo budowanych jest mniej biur, obiektów handlowych czy mieszkaniowych. Segment nieruchomości przemysłowych od kilku lat jest na fali wznoszącej. Dla banków on jest atrakcyjny i dobrze postrzegany, a my jako duża firma, solidna, która istnieje na polskim rynku od 20 lat, mamy superhistorię. Wszystkie banki, z którymi współpracujemy, znają nas, wiedzą, że zawsze dowozimy projekty. Nigdy nie było żadnych nieprawidłowości dotyczących spłaty ani innych kwestii.

Przy każdej rozpoczętej inwestycji sięgacie po kredyt?

Zwykle wkładamy około 35-40 procent kapitału własnego, a na resztę mamy finansowanie bankowe.

Co interesuje banki? Jakie rzeczy biorą pod uwagę?

Za każdym razem banki sprawdzają, dla kogo budujemy, czy najemcą będzie stać na czynsz. Analizują, jak długie są umowy, czy harmonogram jest realny. Banki zatrudniają zewnętrzne podmioty, które pomagają im w sprawdzaniu tych wszystkich ryzyk. Ostatnimi czasy zwracają też uwagę na ESG, czyli w jakim stopniu budynek jest „zielony”. Wszystkie nasze obiekty certyfikujemy certyfikatem BREEAM na wysokim poziomie Excellent, więc „zielony” element mamy zachowany. ©©

FIRMA POLSKI RYNEK IT ROŚNIE

Zwolnienia w branży nadal są możliwe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl**Polski rynek pracy IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia.****- Zwolnienia w branży IT są możliwe, ale masowe cięcia zatrudnienia nie są obecnie dominującym trendem; bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Widać też, że charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania - mówi Strefie Biznesu Dominik Malec z Experis IT Recourcing, firmy, która zajmuje się rekrutacją specjalistów i kadry zarządzającej w branży IT.****Strefa Biznesu: Na jakie pensje mogą liczyć pracownicy w branży IT w tym roku?**

Dominik Malec, ekspert rynku pracy, lider Experis IT Recourcing: Rynek IT w Polsce nadal oferuje jedne z atrakcyjniejszych stawek w porównaniu do innych sektorów. Wynagrodzenia zależą oczywiście

od specjalizacji i poziomu doświadczenia, ale obserwujemy, że pensje w kluczowych obszarach często przekraczają średnie rynkowe. Dla przykładu młodszy specjaliści mogą liczyć na propozycje w średnim przedziale, natomiast specjaliści z unikalnymi kompetencjami technicznymi i doświadczeniem projektowym znajdują oferty o kilkadziesiąt procent wyższe niż średnia krajowa.

Najlepiej wynagradzane stanowiska to jakie?

Najwyższe stawki utrzymują się w obszarach związanych z cyberbezpieczeństwem, chmurą, sztuczną inteligencją oraz architekturą systemową. Role takie jak Security Architect, Cloud Solutions Architect, AI/ML Engineer czy Lead DevOps są premiowane ze względu na krytyczne znaczenie w projektach transformacyjnych. Dodatkowo, w miarę dojrzewania rynku, rośnie wartość osób łączących kompetencje techniczne z biznesowym zrozumieniem (np. Technical Product Ownerzy czy Solution Managerowie).

Czy możliwe są duże, spektakularne rekrutacje w branży IT, czy raczej należy liczyć się z bardzo ostrożnymi zmianami w tym zakresie?

Rynek IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia. Coraz mniej jest rekrutacji „masowych”, a więcej jest selektywnych i ukierunkowanych na konkretne kompetencje i projekty strategiczne. Firmy planują zatrudniać, ale robią to bardziej przemyślnie, kierując inwestycje tam, gdzie widzą realną wartość dodaną. Możliwość dużych, spektakularnych procesów rekrutacyjnych nie jest wykluczona, ale raczej dotyczyłaby projektów o kluczowym znaczeniu rynkowym lub strategicznych ekspansji.

Czy możliwe są też zwolnienia lub duże rotacje w działach IT?

Tak, jak najbardziej są możliwe, choć masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Przyczyną jest optymalizacja kosztów, automatyzacja zadań oraz przenoszenie uwagi na kompe-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY FIRMY

- Masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach - mówi Dominik Malec, ekspert rynku pracy i lider Experis IT Recourcing

tencje przyszłości. W praktyce może to oznaczać, że część ról o charakterze rutynowym lub wsparciowym zostanie zdeprecjonowana, a wzrośnie popyt na bardziej wyspecjalizowane zadania.

Dużo mówi się o tym, że młodzi programiści mają obecnie dużo większe trudności ze znalezieniem pracy. Jakie są Pana obserwacje w tym względzie?

Juniorzy nadal mają możliwości wejścia na rynek pracy IT, ale ich sytuacja jest bardziej konkurencyjna niż kilka lat temu. Firmy coraz częściej stawiają na doświadczenie lub praktyczne umiejętności (np. portfolio projektów, open source, kursy praktyczne). To oznacza, że początkujący programiści muszą wykazać się większą inicjatywą w uczeniu się i zdobywaniu praktyki, aby konkurować o miejsca pracy. Dla tych, którzy inwestują w aktualne technologie i potrafią pokazać realne rezultaty, nadal istnieje sporo ofert, zwłaszcza w startupach, firmach outsourcingowych i mniejszych zespołach projektowych.

Jakie widzi Pan nowe zjawiska lub trendy na rynku pracy IT? Na co teraz zwracają uwagę pracodawcy podczas rekrutacji?

Wyróżniłbym kilka kluczowych trendów na rynku IT. Po pierwsze, transformacja low-code/no-code, choć nie zastępuje tradycyjnych programistów, zmienia strukturę popytu na role deweloperskie, przesu-

wając akcenty w stronę integracji i architektury rozwiązań. Po drugie, AI jako element codziennej pracy. Narzędzia oparte na sztucznej inteligencji stają się dziś standardem w developer workflow, testowaniu i analizie danych. Zyskuje też inny trend - rośnie znaczenie kompetencji miękkich, takich jak umiejętność komunikacji, pracy zespołowej, zarządzania projektami i myślenia strategicznego. Te kompetencje stają się równie ważne, jak wiedza techniczna. Nowe modele pracy, na przykład hybrydowe, projektowe zatrudnienie oraz interim/expert networks zyskują na popularności jako uzupełnienie tradycyjnych etatów. Rynek IT w 2026 roku nadal oferuje atrakcyjne wynagrodzenia i perspektywy rozwoju, ale charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania. Stabilność pracy idzie w parze z elastycznością i gotowością do ciągłego uczenia się - to one decydują o przewadze konkurencyjnej zarówno pracowników, jak i organizacji. ©©

Inspektor będzie mógł ingerować w zatrudnienie.
A to święte prawo przedsiębiorcyAgnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl**Nowy projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal nie podoba się pracodawcom.**

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że treść umowy o pracę nie może być kreowana decyzją administracyjną. - Inspektor pracy wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. To budzi wątpliwości przedsiębiorców - mówi Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Nowy projekt zmian w inspekcji pracy doprecyzował proces odwoławczy; nie będzie rygору natychmiastowej wykonalności

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji opublikowano kolejną wersję projektu ustawy, która przyznaje inspektorom

pracy uprawnienia do przekwalifikowywania umów cywilnoprawnych i B2B na umowy o pracę. Projekt trafił pod obrady Stałego Komitetu Rady Ministrów. Nowa wersja projektu reformy Państwowej Inspekcji Pracy została ustalona z Komisją Europejską i spełnia wymogi KPO. Przypomnijmy, że zmiany dotyczące umów cywilnoprawnych to jeden z tzw. kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata pieniędzy z KPO (Polska ma czas na wdrożenie dyrektywy do końca czerwca).

Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, wprowadzone będą wyroki wstępne

W projekcie podtrzymano nadanie PIP kompetencji do przekształcania umów cywilnoprawnych w umowy o pracę. Doprecyzowany został proces odwoławczy od decyzji inspektora. Odwołanie to będzie mogło być kierowane do okręgowego inspektora pracy, a następnie do powszechnego sądu pracy. Do czasu prawomocnego orzeczenia decyzja inspektora będzie



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że kolejny projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal budzi duże wątpliwości przedsiębiorców

wstrzymana. Projekt nie wprowadza więc rygору natychmiastowej wykonalności decyzji inspektora, jak zakładała pierwsza propozycja. Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, a nawet wiąże się ze zmianami w tym obszarze sądownictwa. Mają zostać wprowadzone takie narzędzia, jak m.in. wyroki wstępne. Przewidziano też przywracanie zlikwidowanych w ostatnich latach sądów pracy.

Pracodawcy twierdzą, że projekt nadal zawiera kontrowersyjne regulacje, które mogą uderzyć w przedsiębiorców.

- Nad procedowaną ustawą ciążyć będą wątpliwości dotyczące zgodności jej postanowień z konstytucją RP. Zgodnie z projektem inspektor PIP wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej

pracy, formę umowy i wynagrodzenie. Przeniesienie na poziom decyzji administracyjnej kwestii związanych z kształtowaniem treści umowy o pracę to kluczowe zastrzeżenie przedsiębiorców - dodaje Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Górski twierdzi, że nie zostały wzięte pod uwagę propozycje przedsiębiorców i ekspertów, aby rozważyć wprowadzenie nakazu zmiany umowy lub potwierdzenia na piśmie istnienia stosunku pracy, który dałby przestrzeń przedsiębiorcy i osobom fizycznym na dostosowanie się do nowych wymagań.

- Ostatecznie to pracownik może nie być zainteresowany kontynuowaniem współpracy na nowych warunkach - wskazuje Marek Górski.

Zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się mieć charakter pozorny - uważa organizacja pracodawców

Według niego nie może być tak, że stanowisko strony umowy cywilnoprawnej będzie całkowicie pominięte.

Górski uważa, że brak uwzględnienia opinii osoby współpracującej w procedurze reklasyfikacji stosunku prawnego nie tylko nie służy jej interesom, ale może stanowić naruszenie jej praw. Szef Konfederacji Lewiatan ma także duże wątpliwości co do usprawnienia procedury sądowej.

- Proponowane w projekcie zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się jedynie pozornie przyspieszać rozpatrywanie spraw. Konstrukcja budzi m.in. konstrukcja instytucji zabezpieczenia, która miałaby obowiązywać w trakcie postępowania sądowego - twierdzi Marek Górski.

Konfederacja Lewiatan postuluje, aby nowe regulacje weszły w życie nie wcześniej niż od 1 stycznia 2027 roku. Organizacja apeluje o rozmowy między ekspertami rządowymi a przedstawicielami przedsiębiorców, podkreślając, że koszty wprowadzanych zmian dla gospodarki i rynku pracy mogą przewyższyć spodziewane korzyści. ©©

Dlaczego nie uczymy fachu?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego szyjący garnitury dla klientów z segmentu luksusu, bez złudzeń obnaża mit „powrotu do rzemiosła”.

W jego pracowni polskie ręce pracują na włoskich tkaninach, a jakość musi walczyć o uwagę w świecie fast fashion i influencerów. Choć zainteresowanie zawodem rośnie, system edukacji kuleje, a rynek faworyzuje taniość i marketing. To opowieść o deindustrializacji, zmarnowanym potencjale i o tym, dlaczego polskie rzemiosło zostało zepchnięte do nisz.

Kiedyś było pięknie...

Polskie rzemiosło odzieżowe żyje dziś w dziwnym rozkroku: między luksusem a zapomnieniem, między nostalgią za Łodzią - przemysłowym sercem kraju - a instagramowym konsumpcjonizmem, który każe nam kupować koszule szybciej niż jesteśmy w stanie je wynosić. Rozmowa ze współwłaścicielem warszawskiego zakładu krawieckiego Kamilem Pałkowskim jest jak zimny prysznic dla wszystkich, którzy jeszcze wierzą w mit „powrotu do rzemiosła” jako naturalnej odpowiedzi na fast fashion.

Nie ma już - jak sam mówi Pałkowski - tej „siemiennej rzemieślniczej pracy”, z której rodziły się wyjątkowe dzieła ludz-



FOT. PRZETAK I PAŁKOWSKI

- Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Dziś tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii - tłumaczy Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego Przetak i Pałkowski

kich rąk. Jest rynek dóbr luksusowych. Jest aktywne pozyskiwanie klientów. Jest walka o uwagę w świecie, gdzie jakość musi się najpierw sprzedać, zanim w ogóle zostanie doceniona. Szycie na miarę przestało być romantycznym gestem sprzeciwu wobec masowości. Stało się produktem premium w systemie, który stawia na szybkość, skalę i marketing.

Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Łódź stała na przemyśle dziewiarskim, całe zaplecze produkcyjne budowano przez dziesiątki lat. Dziś - jak słyszę od Pałkowskiego - tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii. I trudno się dziwić. Globalizacja nie tylko wyeksportowała produkcję do Azji, ale też rozbiła lokalne łańcuchy dostaw. Rzemieślnik w Warszawie pracuje na włoskiej wełnie i brytyjskim tweedzie, bo polskiego przemysłu tekstylnego w dawnej skali po prostu już nie ma.

To nie jest historia o lenistwie czy braku ambicji. To historia o deindustrializacji w białych rękawiczkach.

- Zainteresowanie zawodem krawcy rośnie - przekonuje Pałkowski.

Optymizm w branży, która przez lata była traktowana jak relikwium przeszłości, jest czymś nowym. Tyle że entuzjazm młodych zderza się z realiami rynku: niestabilnością, wysokimi kosztami, koniecznością bycia jednocześnie rzemieślnikiem, marketerem i sprzedawcą.

Ale krawiectwo udowadnia, że „kapitał ma narodowość”. W czasach gdy korporacje przekonują nas, że pieniądź jest kosmopolityczny, a globalne marki są „obywatelami świata”, warszawski krawiec mówi wprost: U nas 70 procent produkcji opiera na rodzimych rzemieślnikach. Jakość jest dla niego fundamentem biznesu, a lokalność realnie przekłada się

na produkt. To nie jest patriotyzm z billboardu - to twarda ekonomia jakości.

System kształcenia

I tu pojawia się pytanie, które w Polsce zawsze budzi emocje: czy państwo powinno pomagać? Pałkowski mówi jasno: kluczowa jest odbudowa kształcenia zawodowego.

W UE praca wpleciona w naukę zawodu (work-based learning) jest po prostu standardem. W 2025 r. średnio 29,6% uczniów w głównym poziomie kształcenia zawodowego było w programach łączących szkołę i realną pracę. Ale różnice między krajami są jak różnice między garniturem szytym na miarę, a „slim fit” z sieciówki.

W Europie Zachodniej nauka zawodu w realnym środowisku pracy jest normą, a nie dodatkiem do szkolnej teorii. W Niemczech aż 89,2 proc. uczniów kształcenia zawodowego uczestniczy w systemie opartym na regularnej pracy w firmach; bardzo podobnie wygląda to w Holandii, gdzie wskaźnik sięga 89,3 proc.. W Austrii niemal połowa młodych ludzi - 49,6 proc. - uczy się zawodu w formule łączącej szkołę z praktyką u pracodawcy, podczas gdy w Polsce jest to zaledwie 13,4 proc., co pokazuje, jak daleko jesteśmy od modelu, w którym rzemiosło i kompetencje buduje się w realnych warunkach produkcji, a nie głównie w szkolnych murach.

To jest ta różnica, której nie da się zgadnąć kampanią wizerunkową. W Niemczech łączenie

pracy z nauką to kręgosłup, u nas to raczej wkładka.

Co więcej: w Niemczech skala systemu jest po prostu przemysłowa. W samym 2025 r. zawarto 475 100 umów praktycznej nauki zawodu. To nie jest nisz dla pasjonatów - to masowa fabryka kompetencji (tak, również rzemieślniczych), tyle że fabryka działająca pod kontrolą standardów, izb, egzaminów i pracodawców.

Polska: dużo „zawodówki”, mało praktyki

Tu jest haczyk: Polska lubi mówić, że „u nas młodzi wybierają zawodówkę”, i to w jakiejś części prawda. Resort edukacji chwali się, że w 2025 r. 58% uczniów było w kształceniu zawodowym (przy średniej UE 52%), a w Niemczech 59,6%.

Tyle że sam udział w szkolnictwie zawodowym nie mówi jeszcze, czy ktoś naprawdę uczy się fachu na żywym organizmie pracy, czy raczej „odhacza” praktyki w szkolnych warsztatach. Według danych cytowanych publicznie przez MEN wśród 217 tys. uczniów branżowych szkół I stopnia około 72 tys. realizuje kształcenie „w rzemiośle”. To brzmi jak solidny fundament, dopóki nie porównamy tego z Europą Zachodnią. 13,4% to odsetek uczniów szkolnictwa zawodowego w Polsce, którzy uczestniczyli w tzw. work-based learning, czyli w formalnych programach łączących naukę w szkole z rzeczywistą pracą lub praktykami u pracodawcy.

W Niemczech i Holandii to około 90 proc. Czyli: my mamy wyspy pracy w nauce zawodu, oni mają archipelag, który tworzy łąd.

Mit wolnego rynku

Rynek, który przez dekady był kształtowany pod dyktando taniej masowej produkcji, nie jest neutralny. Fast fashion nie wygrała dlatego, że była lepsza jakościowo. Wygrała, bo była tańsza, szybsza i lepiej wypromowana. Wygrała dzięki globalnym łańcuchom dostaw i agresywnemu marketingowi. Oczekiwanie, że lokalne rzemiosło samo odnajdzie się w takim środowisku, jest trochę jak wystawienie roweru na autostradę i mówienie: kto silniejszy, ten dojedzie. Przyszłość? Globalnie szycie na miarę zyskuje sympatyków, przychody rosną. Najbliższy rok ma być „barometrem” dla rzemieślniczych marek - testem zdolności do pozyskiwania klientów i wdrażania nowych kanałów sprzedaży. W Polsce, co ciekawe, problemem nie jest jakość. - Nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów wobec zagranicy - przekonuje Pałkowski.

Ale polskie rzemiosło nie potrzebuje kolejnej sentymentalnej laurki. Potrzebuje systemowej zmiany myślenia o produkcji, edukacji i promocji. Bo bez tego pozostanie luksusową ciekawostką - piękną, ale marginalną.

A kraj, który nie potrafi obronić własnej jakości przed cudzą taniością, prędzej czy później przestaje być producentem - zostaje tylko klientem.

©P

Dziwne zjawisko na rynku pracy. Bezrobocie w górę, a pracowników brakuje. Prezes Job Impulse tłumaczy ten fenomen

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanymi kompetencjami, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - mówi Strefie Biznesu Łukasz Koszczół, prezes Job Impulse.

Najnowsze dane GUS pokazują najwyższy poziom bezrobocia w Polsce od pięciu lat. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2025 roku wyniosła 5,7 proc. Jeszcze w maju 2025 r. wskaźnik ten wynosił 5,0 proc., a w kolejnych miesiącach systematycznie

rosł, osiągając poziom 5,6-5,7 proc. jesienią i zimą.

Choć statystyki mogą sugerować spowolnienie, z perspektywy rynku pracy sytuacja jest bardziej złożona i odślania strukturalne napięcia między dostępnością kandydatów a realnymi potrzebami firm.

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od kilku lat odślania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy: wielu firmom brakuje pracowników, a kandydatom brakuje pracy. Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanymi kompetencjami, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Bezrobocie dotyka konkretnych grup zawodowych i demograficznych, ale nie rozwiązuje strukturalnych braków kadrowych,

szczególnie w logistyce, e-commerce oraz wybranych segmentach produkcji - mówi Łukasz Koszczół, prezes Job Impulse, agencji pracy tymczasowej i doradztwa personalnego.

Łukasz Koszczół twierdzi, że sytuacja na rynku jest skomplikowana. W odpowiedzi na niepewność geopolityczną i presję kosztową pracodawcy ograniczają ryzyko i opóźniają decyzje o tworzeniu stałych etatów. W związku z tym wiele firm częściej sięga po modele zatrudnienia tymczasowego, sezonowego i projektowego. Widać to doskonale choćby w branży logistycznej czy handlowej. Pracodawcy przyjmują nowych pracowników na okresy wzmożonego ruchu i przewidywanych pików sprzedażowych, na przykład przed świętami.

- Nie jest to sygnał wycofania się z rozwoju i zatrudnia-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od lat odślania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy - mówi Łukasz Koszczół, prezes Job Impulse

nia, lecz zmiana sposobu zarządzania zasobami ludzkimi na rozwiązania oferujące większą elastyczność - twierdzi Łukasz Koszczół.

W wielu sektorach, jak wskazuje Koszczół, nadal brakuje kandydatów w wieku produkcyjnym. Firmy rozpoczynają rekrutację samodzielnie, jednak po kilku tygodniach napotykają barierę niedopasowania oczekiwań do realnej dostępności kompetencji, zwłaszcza na poziomie średniego szczebla.

- W takich przypadkach konieczna jest korekta wymagań lub zmiana strategii pozyskiwania kandydatów, ponieważ bez tego proces znacząco się wydłuża i traci efektywność - dodaje prezes.

Początek roku tradycyjnie przynosi większą ostrożność po stronie pracodawców i spada zamówień, szczególnie

w produkcji, która zazwyczaj wychodzi ze stagnacji po pierwszym kwartale. Odmienna sytuacja dotyczy e-commerce, gdzie skala działalności systematycznie rośnie wraz z rozwojem handlu internetowego, a zapotrzebowanie na pracę utrzymuje się mimo postępującej automatyzacji.

- Obecne dane o bezrobociu pokazują więc, że rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - między potrzebami firm a dostępnością kandydatów, między sezonowością popytu a oczekiwaniami pracowników. W takich warunkach elastyczne planowanie zatrudnienia i profesjonalne pośrednictwo pozwalają łączyć te dwa światy bez utraty ciągłości operacyjnej - mówi Łukasz Koszczół. ©P

Spokój ducha jest najważniejszy. Daje mi go rodzina, dom, żona, ale też praca

Sebastian Karpiel-Bułecka w „Rewii” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Agata Kulesza dostaje szału

Ceniona aktorka opowiedziała ostatnio w wywiadzie dla podcastu Bliskożnacznicy o tym, co jej najbardziej przeszkadza w pracy na planie. – Dostaję szału niemalże, jak gram i widzę kogoś z ekipy, kto gada przez telefon albo siedzi w telefonie. Wtedy natychmiast przerywam ujęcie, bo on mi psuje zabawę – stwierdziła.



Anatomia zemsty

Ale Kino+ HD, 20:10

Koniec lat 70. XX wieku. Louis i Ordell porywają dla okupu żonę nieuczciwego dewelopera. Nie mają jednak szczęścia, bowiem Frank nie zamierza zapłacić okupu. Zdradzona żona postanawia się zemścić.

Jurassic World: Dominion

Polsat, 21:40

Lata po zniszczeniu Isla Nublar dinozaury żyją obok ludzi, będąc zagrożeniem i towarem na czarnym rynku. Bohaterowie muszą odkryć nieczne plany wobec zwierząt, które tym razem są jeszcze bardziej przerażające.

Star Trek: W nieznane

TVN 7, 22:10

Po postoju w bazie kosmicznej Yorktown statek USS Enterprise zostaje niespodziewanie zaatakowany przez żądnych krwi obcych. Załoga musi poradzić sobie na nieznanym i pełnej niebezpieczeństw planecie.

Żelazny most

TVP 2, 23:30

Sztygar Kacper (Bartłomiej Topa) wysyła swojego przyjaciela, Oskara (Łukasz Simlat), na najdalsze odcinki, by mieć więcej czasu na spotkania z jego żoną Magdą (Julia Kijowska). Jedno ze spotkań przerywa wieść o tragedii. Kochankowie rzucają się w wir akcji ratunkowej, mając nadzieję, że ratując przyjaciela, ocalą także własne sumienia.



GŁOS

Redaktor naczelny Jarosław Jaz. Z-cy red. nac.: Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka. Prezes Makroregionu Piotr Grabowski. Dyrektor biura reklamy oddziału Ewa Żelazko. Dyrektor marketingu Robert Gromowski.

Redakcja: SKŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskappress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskappress.pl, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/II, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskappress.pl. Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10



W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 25

Poziomo:

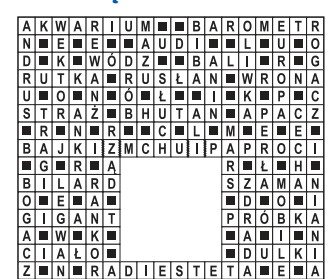
- 1) zużyty sprzęt wojskowy,
- 6) obronne ogrodzenie, częstokół,
- 10) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
- 11) rodzaj maszyny drukarskiej,
- 12) styl w sztuce, odrodzenie,
- 13) wznoszony na cześć jubilatą,
- 16) zawody samochodowe,
- 19) „... w Corralu O.K.”, amerykański western historyczny,
- 24) dokument dla ubezpieczonego,
- 25) stolica nad Tamizą,
- 27) szlachetne we fraszce,
- 28) kobiece strój plażowy,
- 29) miasto powiatowe przy ujściu Białej do Dunajca,
- 31) zakwas do ciasta,
- 33) niezły z niego numer,
- 34) płytka do mieszania farb,
- 36) zdobia mankiety koszuli,
- 37) szósty dzień tygodnia,
- 38) składnik gazu ziemnego,
- 39) afrykański kraj z Kilimandżaro,
- 40) pierwszy zawsze najtrudniejszy.

Pionowo:

- 1) ozdobna bylina, georgia,
- 2) Claude, francuski impresjonista,
- 3) mały sklep z ciuchami,
- 4) niewielki komputer osobisty,
- 5) adnotacja w paszporcie,
- 6) jeden z dumasowskich muszkieterów,
- 7) wosku w andrzejkowe święto,
- 8) pospolite drzewa iglaste,
- 9) ... Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
- 14) postać występująca w dramacie,
- 15) broń Kozaków zaporoskich,
- 17) chęć za szybko przemija,
- 18) słynny obrońca reduty,
- 20) muzyka Nowego Orleanu,
- 21) sztuczna skóra do wyrobu torebek,
- 22) naturalny lub sztuczny,
- 23) ogon bobra w gwarze myśliwskiej,
- 26) historyczna nazwa kontynentów Ameryki,
- 29) amerykańska komedia z rolą Dustina Hoffmana,
- 30) płaski lub lekko falisty teren,
- 31) rodzaj kobiecego fartucha,
- 32) turystyczna torba na prowiant,
- 35) mierzone na przegubie ręki.



ROZWIĄZANIE NR 24



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że odważna decyzja otworzy przed Tobą nowe możliwości i kontakty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o dom, relacje oraz własne potrzeby. Baran (21.03 - 19.04) Czekaj Cię ciekawa rozmowa, która zmieni perspektywę. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by słuchać uważnie swojej intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi w związku z tym znaleźć chwilę na odpoczynek i szczerą rozmowę. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień na prezentację swoich pomysłów i planów. Rak (22.06 - 22.07) Skup się dzisiaj na detalach, ale nie zapominaj również o całości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że mały krok da duży efekt.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga między pracą a sercem będzie kluczem do harmonii i spokoju. Horoskop dzienny stanowczo radzi o tym nie zapominać... Panna (23.08 - 22.09) Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Poczujesz satysfakcję. Waga (23.09 - 22.10) Optymizm otworzy przed Tobą drzwi. Horoskop dzienny na wtorek wroży, że będzie sprzyjać podróżom i nowym inspiracjom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by uporządkować już teraz plany i sprawy finansowe. Strzelec (22.11 - 21.12) Nieszablonowe pomysły zyskają uznanie. Horoskop na dziś radzi działać śmiało oraz ufać swojej wizji. Efekty będą imponujące. Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrażliwość stanie się Twoją siłą. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze działania dostarczą Ci wiele satysfakcji.

Lepiej wiedzieć, leczyć i żyć normalnie. Test na HIV jest dostępny bez skierowania

Anna Rokicka-Żuk
anna.rokicka-zuk@polskapress.pl

Główną drogą zakażenia HIV są kontakty seksualne. Potencjalne ryzyko stanowi też transfuzja krwi.

Co najmniej połowa osób z HIV w Polsce zaczyna leczenie zbyt późno, a 16 procent nie rozpoczyna go wcale. Zakażenie prowadzi do AIDS i jest śmiertelne, podczas gdy z wirusem można żyć równie długo, co bez niego. Te liczby powinny skłonić do wykonania testu, który jest darmowy, anonimowy i bez skierowania.

Po czym poznać, że ktoś ma HIV?

Zarażenie wirusem HIV można rozpoznać tylko i wyłącznie na podstawie testu z krwi, który w wielu miejscach można wykonać nieodpłatnie. Warto mieć pewność, że jest się wolnym od wirusa, zwłaszcza w przypadku ryzykownych zachowań. W takiej sytuacji ze zrobieniem badania zaleca się poczekać co najmniej 6 tygodni.

W niektórych miejscach można jednocześnie wykonać test w kierunku WZW-C, czyli wirusa HCV, a także bakterii kły.

- Jeśli jeszcze nigdy wcześniej nie robiłeś/nie robiłaś sobie badania w kierunku HIV, warto o tym pomyśleć. W Pol-



Test wykonywany w punkcie konsultacyjno-diagnostycznym poprzedza rozmowa

sce takie testy można zrobić bezpłatnie i anonimowo - jest to możliwe w tzw. punktach konsultacyjno-diagnostycznych (PKD), które znajdują się w ponad 20 największych miastach. Na badanie nie trzeba przychodzić na czczo, niepotrzebne jest skierowanie ani dokument tożsamości - mówi Robert Łukasik z PKD w Warszawie.

Badanie w kierunku obecności wirusa HIV (nabytego niedoboru odporności) powinna wykonać każda osoba, która:

- miała co najmniej jeden kontakt seksualny niezabezpieczony prezerwatywą,

- nawet raz korzystała z niesterylnych igieł i/lub strzykawek,

- miała bezpośredni kontakt z krwią innej osoby.

- Podczas badania pobierana jest krew żylna, zwykle ze zgięcia w ramieniu. Wynik jest do odbioru najczęściej na drugi dzień roboczy po badaniu, ewentualnie kilka dni później - mówi prowadzący PKD. - W niektórych punktach wykonuje się tzw. szybkie testy. Krew pobierana jest z palca, zakrapla się nią specjalną płytkę i wynik jest po 15 minutach.

Szybkie testy dają wiarygodną informację po 12 tygodniach od ryzyka.

Gdzie zrobić badanie na HIV za darmo?

- Test na HIV wykonywany w PKD poprzedzony jest rozmową, która ma na celu oszacowanie ryzyka zakażenia i określenie, czy badanie można już wykonać - wyjaśnia Łukasik. - Rozmowa dotyczyć będzie możliwych dróg zakażenia - czyli życia seksualnego i/lub używania substancji psychoaktywnych (narkotyków). W jej trakcie można zadawać pytania dotyczące HIV, samego badania, profilaktyki, miejsc, gdzie można otrzymać pomoc i wsparcie.

Test na HIV można też wykonać prywatnie. Jest dostępny w każdym laboratorium diagnostycznym, ale nie anonimowy. Cena wynosi od 50-60 złotych.

Niestety, choć zagrożenie wirusem HIV rośnie, wciąż niewiele osób chce w ogóle dowiedzieć się, czy jest zakażonym (czyli seropozytywnym), czy nie.

- Informacja o zakażeniu jest jedną z tych, które wywracają świat do góry nogami. Wszystko jest inne, niż do tej pory. Pojawia się masa pytań, mnóstwo niepokoju, często lęku - tłumaczy ekspert. - Jest kilka rzeczy, o których warto wiedzieć, bo one pomogą przeżyć ważne kwestie i zadbać o siebie najbardziej, jak to jest możliwe. Ważne jest, aby jak najszybciej zgłosić się do po-

radni leczenia zaburzeń odporności. Dzięki badaniom i konsultacjom zakażenie będzie „pod kontrolą”.

Gdzie zrobić badanie na HIV za darmo?

Psychologiczną przeszkodą w wykonaniu testu na HIV jest najczęściej lęk przed chorobą. Rzeczywiście, nielezione zakażenie HIV prowadzi do wyniszczającego AIDS i śmierci. Trzeba jednak wiedzieć, że nowoczesne i bardzo skuteczne leki przeciw HIV są dostępne w Polsce bezpłatnie.

- Zakażenie HIV i choroba AIDS wciąż kojarzy się negatywnie. To zrozumiałe - każda choroba, zwłaszcza przewlekła, niepokoi i martwi. Ale trzeba pamiętać o tym, że zakażenie HIV nie jest dziś śmiertelne, ma charakter przewlekły - to znaczy, że można z nim żyć i realizować się w różnych sferach życia: rodzinnej i rodzicielskiej, zawodowej, seksualnej - mówi Robert Łukasik, który prowadzi Punkt Konsultacyjno-Diagnostyczny w Warszawie.

Wsparcie dla osób z HIV

Wiele osób zastanawia się, co będzie, jeżeli otrzymają pozytywny wynik badania.

- Gdy wynik w kierunku HIV wyszedł dodatni, a badanie było zrobione w PKD, to można je odkodować - to znaczy oznaczyć badanie anoni-

mowe danymi osoby, do której wynik należy - wyjaśnia prowadzący PKD. - Doradca dysponuje specjalnym dokumentem, na którym wpisze dane z paszportu bądź dowodu osobistego i na tej podstawie będzie można szybko zgłosić się do poradni. Doradca powie także, gdzie się należy zgłosić i wyjaśni, jak wygląda leczenie.

Jest też wiele organizacji, osób i instytucji, które wspierają ludzi zakażonych. Są grupy wsparcia, zajęcia rozwojowe, pomoc psychologiczna - warto z tego korzystać.

WARTO WIEDZIEĆ

Nieleczone zakażenie HIV może doprowadzić do rozwoju AIDS

HIV to wirus nabytego niedoboru odporności, który niszczy układ immunologiczny, a zakażenie może prowadzić do rozwoju AIDS. Wirus przenosi się przez kontakty seksualne bez zabezpieczenia, a także zakażoną krew. Zakażenie może przebiegać bezobjawowo przez wiele lat, ale dzięki nowoczesnym lekom antyretrowirusowym można je kontrolować i prowadzić długie, zdrowe życie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Postscriptum urodzinowe. 25 lat Mumio w 25 kawałkach

Jerzy Wicher
Kabaret

Na tle historii polskiego kabaretu - od literackiej finezji międzywojennego Kabaretu Zielony Balonik, przez inteligentną ironię Kabaretu Starszych Panów, po absurd i językową dezynwolturę Kabaretu TEY czy filozoficzną groteskę Kabaretu Potem - Mumio zajmuje miejsce osobne. Nie kontynuują wprost żadnej z tych tradycji, choć z każdej czerpią: z literackości, z precyzji aktorskiej, z odwagi absurdu.

Mumio to sceniczne szaleństwo - inscenizacyjne, literackie, muzyczne. Konsekwentnie budują własny język humoru, rozpoznawalny po kilku sekundach. Uwielbiają wszelkie potknięcia: zawahania w rozmowie, źle postawione pytania, naddatek uprzejmości, ciszę, która trwa o sekundę za długo. W przeciwieństwie do wielu form kabaretowych nie wyśmiewają bohaterów. Podchodzą do nich z czułością, jakby mówili: „wszyscy jesteście trochę nie na miejscu - i to jest w nas najpiękniejsze”.

Jadwiga i Dariusz Basińscy oraz Jacek Borusiński przyszli do kabaretu z doświadczeniem teatru dramatycznego. Grali Eurypidesa, Szekspira, Jarry'ego, Büchnera, Nabokowa czy Ghelderode'a - repertuar wymagający, oparty na słowie



Jadwiga i Dariusz Basińscy oraz Jacek Borusiński przyszli do kabaretu z doświadczeniem teatru dramatycznego. Grali Eurypidesa, Szekspira, Jarry'ego, Büchnera. Dziś o godz. 19 wystąpią w szczecińskim Teatrze Polskim.

i precyzji formy. Ten background widać w ich spektaklach: w rytmie, pauzie, świadomości ciała i muzyczności dialogu. To kabaret tworzony przez aktorów, którzy wiedzą, że śmiech rodzi się z napięcia, a nie z krzyku.

W 1998 roku - jeszcze jako Teatr Epty-a - wystawili spektakl „Kabaret Mumio”. Szybko okrzyknięto ich jednym z największych odkryć polskiej sceny. Był to moment przełomowy: obok klasycznej satyry politycznej pojawił się humor

oniryczny, oparty na skojarzeniu i ciszy. Mumio zaproponowało widzom inny rodzaj wrażliwości - bliższy teatrowi absurdu niż estradowemu skoczowi.

Minęło 25 lat. „Kabaret Mumio” zagrano setki razy. Na scenę trafiły kolejne tytuły: „Lutownica, ale nie pistoletowa, tylko taka kolba”, „Welcome Home Boys”, „Taki miks”, „Ktoś zapukał mi do buta” czy „Przybora na 102” - ten ostatni będący pięknym dialogiem z tradycją elegancji i słownej finezji.

Równolegle artyści obecni byli w filmie, teatrze i reklamie, zyskując popularność także poza sceną kabaretową. Dariusz Basiński stworzył Radio-Wizję Mumio - autorski świat łączący dźwięk i obraz w duchu absurdałnej kroniki rzeczywistości. Jacek Borusiński odkrył „Fotosłysz” - osobliwą umiejętność dopowiadania historii do utrwalonych obrazów. Nawet w tych projektach widać ich charakterystyczny rys: subtelne przesunięcie sensu, które wywołuje śmiech.

KRÓTKO

SZCZECIN

Kogut w rosole w Teatrze Polskim



Sztuka Samuela Jokica jest komedią, która w lekki, niewymuszony sposób, bez grożącego palca mówi o egzystencjalnych problemach, z którymi konfrontowane są wszystkie współczesne społeczeństwa przemysłowe w Europie i na całym świecie. Szczecin, Teatr Polski, godz. 18

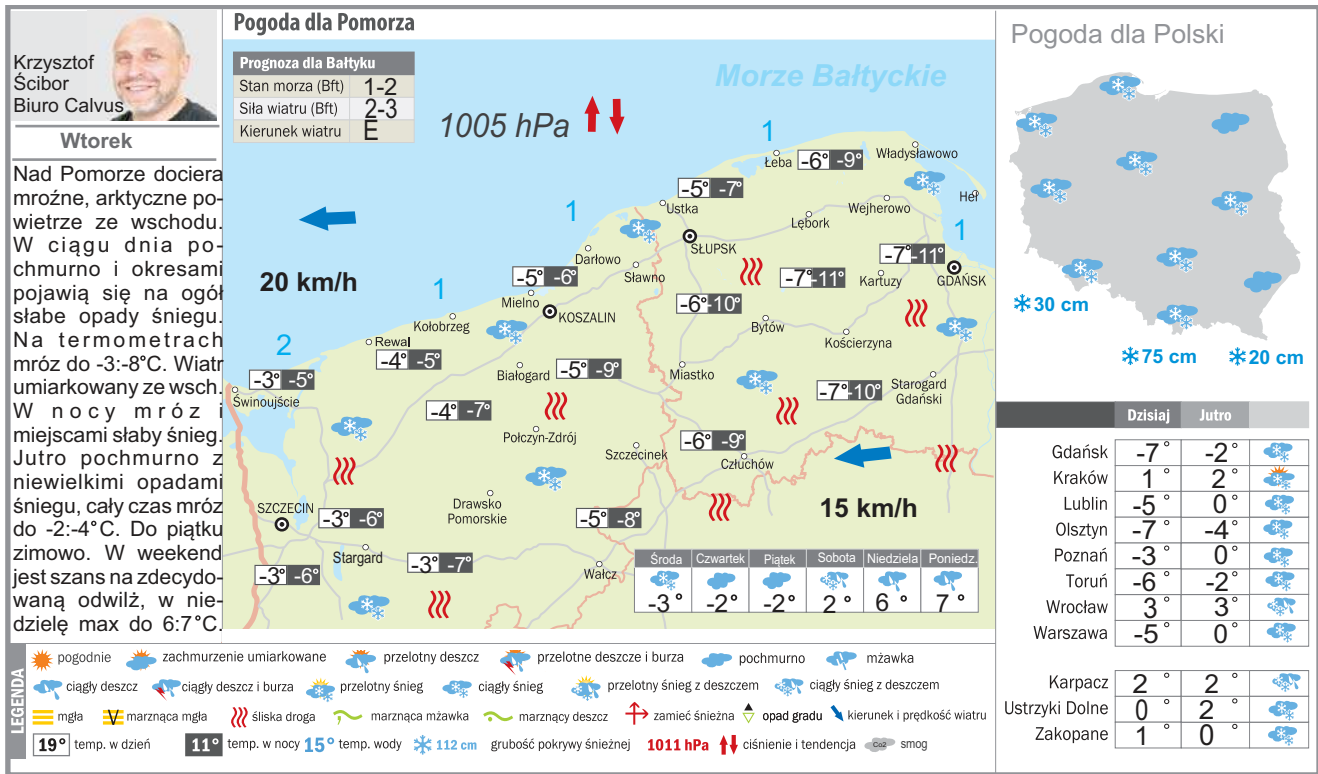
KOSZALIN

Bogna i Wojciech Jaśkiewicz

Wychowali się w domu pełnym rytmu i melodii, dziś na scenie udowodnią, że w ich duszach gra najpiękniejsza muzyka świata. Teatr Variete Muza zaprasza na koncert artystycznie uzdolnionego rodu. Bogna i Wojciech Jaśkiewicz zabiorą nas do świata przepełnionego magicznym dźwiękiem instrumentów idących ramię w ramię z niepowtarzalnym arsenalem wokalnym. Bogna - absolwentka Akademii Sztuki

w Szczecinie, laureatka wielu konkursów, m.in. „Najpiękniejszy Nauczycielski Głos” ukaże przed Wami niejedno śpiewające oblicze prowadząc słuchaczy po szerokiej, naszpikowanej muzycznymi gwiazdami arterii. Towarzyszyć będzie jej nie mniej utalentowany Wojciech - laureat międzynarodowych konkursów, zdobywca Stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa. Koszalin Teatr Variete Muza - SHOW, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Historia dziejów regionu



9 lutego o godz. 17 w czytelni Uniwersytet Pomorski w Słupsku (ul. Arciszewskiego 22a) odbędzie się spotkanie poświęcone jednemu z najbardziej fascynujących okresów w dziejach regionu. Temat brzmi: „Pomorze Środkowe we wczesnym średniowieczu. Opowieść o krainie między Bytówem a Słupskiem”. To propozycja dla wszystkich, którzy chcą spojrzeć na Pomorze nie tylko przez pryzmat późniejszych zamków i książęcych rodów, lecz cofnąć się do czasów, gdy kształtowały się pierwsze struktury osadnicze, handlowe i polityczne.

Raport kadrowiczów Urbana: Mamy godnych ambasadorów

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W weekend Polacy zachwycili w topowych ligach. Piotr Zieliński odprawił z kwitkiem Juventus, Nicola Zalewski ucieszył fanów Lazio, a Jan Bednarek wyręczył kolegów z ofensywy.

W życiowej formie jest przede wszystkim Zieliński. Jeszcze kilka miesięcy temu miał być skreślony w Interze Mediolan, tymczasem teraz prowadzi go lidera tabeli - do Scudetto, czyli mistrzostwa kraju.

Po fenomenalnym meczu z Juve trafił na okładki dzienników i czołówki portali. Dziennikarze piali z zachwytem z powodu gola strzelonego w 90 minucie, rozstrzygającego klasyk.

- To był gol cenniejszy od złota - podsumowano w „La Gazzetta dello Sport”. Zieliński trafił tak, że bramkarz jedynie odprowadził piłkę wzrokiem. Nadzwyczajne było już zresztą samo przełożenie z prawej nogi na lewą poprzedzające strzał. Po nim w euforii nasz rodak zdjął koszulkę kosztem żółtej kartki. Tą bramką zrównał się dorobkiem w Serie A z Arkadiuszem Milikiem. Jemu 49 bramek udało się uzbierać dwa lata temu.

Tego samego dnia co Zieliński, tyle że blisko trzy godziny wcześniej, błysnął w tej cenionej lidze Nicola Zalewski. Pomocnik Atalanty Bergamo przypieczętował wygraną na szczególnym stadionie z wyjątkowym rywalem. Jako wychowanek AS Romy dokonał tego bowiem na Stadio Olimpico przeciwko Lazio. Tak jak przyjaciel z reprezentacji Polski, uderzył nie do obrony zza pola karnego.

- To był bilardowy strzał - oceniono we włoskich mediach. Niestety, powtórki nie zobaczymy w marcu na PGE Narodowym w Warszawie, ponieważ w półfinale baraży MŚ 2026 z Albanią będzie pauzować za nadmiar żółtych kartek.



W kontekście baraży o amerykański mundial cieszy forma Jana Bednarka, którą imponuje w Portugalii

W kontekście tego arcyważnego meczu na razie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby naszą defensywą pokierował tak jak w FC Porto Jan Bednarek. W niedzielę przeciwko Nacionalowi okazał się bezbłędny. Co więcej, strzelił jedynego gola - pierwszego polskiego w lidze portugalskiej od maja 2010 roku. Bramka padła po rzucie rożnym wywalczonym przez innego Polaka, Oskara Pietuszelewskiego, który wciąż czeka na powołanie od selekcjonera Jana Urbana. Podczas niespełna godzinowego występu ten 17-latek co rusz urywał się

na lewym skrzydle. Przeżył też chwile grozy, kiedy został wyciągnięty przez rywala. Na szczęście skończyło się na bólu.

Dobre wieści napłynęły jeszcze z Francji. Pierwszą asystę po transferze do Rennes zaliczył bowiem Sebastian Szymański. I to przeciw komu. Po jego dośrodkowaniu z rzutu rożnego udało się podwyższyć prowadzenie z drugim w tabeli Paris Saint-Germain, które broni tytułu mistrzowskiego, a które z powodu tego wyniku straciło fotel lidera na rzecz Lens.

Paskudny weekend ma za sobą za to Kamil Grabara. Bramkarz VfL Wolfsburg kolejny raz pracował na notę marzeń od niemieckich dziennikarzy, aż

w końcu popełnił kardynalny błąd przy próbie wybiecia piłki, skutkujący golem wyrównującym dla RB Lipsk. Mecz skończył się remisem 2:2. Po ostatnim gwizdku sędziego fani Wilków dodawali otuchy Grabarze, skandując jego nazwisko. Oni doskonale wiedzą bowiem, ile razy ratował zespół w tym sezonie...

Weekendowe występy kadrowiczów

Bramkarze:

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z RB Lipsk.
Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Torino.

Obroncy:

Jan Bednarek (FC Porto) - gol, 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Nacionalem.
Matty Cash (Aston Villa) - kontuzja, poza kadrą w Pucharze Anglii.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z AEK-iem Ateny.
Jakub Kiwior (FC Porto) - kontuzja, poza kadrą w wygranym 1:0 meczu z Nacionalem.
Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z Napoli.

Pomocnicy:

Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z VfB Stuttgart.
Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Kocaelispor.
Filip Różga (Sturm Graz) - poza kadrą w przegranym 0:1 meczu z Tirole.
Michał Skórka (KAA Gent) - do 80 minut w wygranym 3:2 meczu z Charleroi.
Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Viborgiem.
Sebastian Szymański (Rennes) - asysta, do 74 minuty w wygranym 3:1 meczu z PSG.
Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - gol, do 70 minuty w wygranym 2:0 meczu z Lazio Rzym.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, 90 minut w wygranym 3:2 meczu z Juventusem.

Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese) - od 65 minuty w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.
Robert Lewandowski (FC Barcelona) - jego drużyna zagrała po wydaniu gazety.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - do 45 minuty w przegranym 1:2 meczu z Umm-Salal.
Karol Świerdski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AEL Larissa. ©

Wielki rewanż na Estadio da Luz? Real zaczyna batalię o wejście do 1/8 LM

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Real Madryt przed drugim podejściem na Estadio da Luz, tym razem w 1/16 finału Ligi Mistrzów. Czy wyprawa zakończy się szczęśliwie dla podopiecznych Álvaro Arbeloi?

Real, najbardziej utytułowany klub w historii Ligi Mistrzów - 15-krotny jej triumfator - niespodziewanie spadł w tabeli na koniec fazy ligowej Ligi Mistrzów i nie załapał się do najlepszej ósemki, która z automatu awansowała do 1/8 finału. A to oznacza, że przed Królewskimi dodatkowy dwumecz.

W 1/16 finału Real zagra ze starym, choć nie tak dawnym znajomym - Benfiką Lizbona, która dzięki heroicznej postawie i wygranej w ostatnim meczu na Estadio da Luz, po голу w doliczonym czasie autorstwa bramkarza Anatolija Trubina, awansowała do fazy pucharowej. Dzięki temu portugalski klub, prowadzony przez José Mourinhoa, rzutem

na taśmę wskoczył w tabeli na 24. miejsce - ostatnie, które dawało prawo gry w barażach.

We wtorek z punktu widzenia polskiego kibica szczególnie interesująco zapowiada się także mecz na Signal Iduna Park, gdzie włoska Atalanta BC zagra z Borussią Dortmund, a w kadrze gości będzie Nicola Zalewski.

Jaka jest szansa na jego występ, po tym jak w ostatnim meczu ligowym zdobył wyjątkową bramkę na Stadio Olimpico przeciwko SS Lazio? Wydaje się, że - choć poprzednie spotkanie w LM nasz wahadłowy w całości przesiedział na ławce rezerwowych - jest teraz znacznie większa. W trwającym sezonie Zalewski wystąpił trzy razy w elitarnych rozgrywkach sygnowanych logiem UEFA.

1/16 finału Ligi Mistrzów

Wtorek, 17 lutego:
g. 18.45 Galatasaray - Juventus.
g. 21.00 AS Monaco - PSG.
g. 21.00 Benfica - Real Madryt.
g. 21.00 Borussia Dortmund - Atalanta BC.
©



Real Madryt w ostatniej kolejce fazy ligowej LM przegrał 2:4 na Estádio da Luz i został zepchnięty do baraży

Andżelika Wójcik wytoczyła ciężkie działa. Mocne zarzuty olimpijki

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO. Panczenistka Andżelika Wójcik oskarżyła Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego o brak należytych przygotowań do igrzysk. Szef związku stanowczo odpięła zarzuty.

Wójcik ma na swoim koncie medale mistrzostw świata i Europy. Zdobyła też małą Kryształową Kulę Pucharu Świata na dystansie 500 metrów za drugie miejsce w klasyfikacji

generalnej w ubiegłym sezonie. W latach 2020, 2024 i 2025 zdobywała brązowe medale w sprincie drużynowym podczas mistrzostw świata.

Oskarżenia panczenistki

Frustracją Wójcik podzieliła się z mediami tuż po niedzielnym starcie, gdy zajęła 11. miejsce.

- W tym sezonie startowym przygotowywałam się sama. Byłam bez trenera od początku cyklu Pucharu Świata. To przykre - powiedziała zawodniczka w rozmowie z Eurosportem.

Na pytanie, co jest tego powodem, odesłała do władz związkowych. Nie potrafiła wskazać konkretnej osoby, do której ma o to pretensje. - Musiałam sama sobą się opiekować. Wolę to niż cierpieć - dodała Wójcik.

Reakcja związku

Na zarzuty zawodniczki niemal natychmiast zareagował Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego.

- To jest bzdura. Myślę, że Andżelika powinna przeprosić przede wszystkim trenerów,

k którzy próbowali jej pomóc. To są po prostu kłamstwa, w których nie ma nawet cienia prawdy. Miała pełną opiekę i to my bardziej staraliśmy się o to, żeby ona miała tę opiekę niż ona sama, ponieważ to jest konfliktowa osoba. Co chwila musieliśmy gasić pożary. Najpierw z trenerem Arturem Wasielem, z którym nie chciała trenować. Później prosiliśmy, żeby pracowała z trenerem Rolandem Cieślakiem i tak było do października, do zawodów Pucharu Świata w Salt Lake City, gdzie stwierdziła, że ona

już dalej nie chce trenować z grupą, bo wszyscy są przeciwko niej. Trenowała sama, a i tak nie chcieliśmy zostawić jej samej. Poprosiliśmy trenerkę Agatę Jabłońską, naszego team lidera, żeby jednak sprawowała nad nią opiekę. Było ustalone, że Andżelika będzie realizowała plany trenera Rolanda Cieślaka, ale nawet tego nie realizowała - powiedział w wydanym oświadczeniu Rafał Tata-ruch, prezes PZŁS.

Szef PZŁS nie kryje też, że jest ogromnie rozczarowany postawą zawodniczki.

- Z jednej strony ogromny talent, z drugiej strony wydaje mi się, że nie przepracowała tego tak jak powinna i stąd takie, a nie inne miejsce, które tutaj zajęła. A z kolei to spowodowało ogromne rozżalenie, ale powinna to wziąć na swoją klatę, a nie zrzucić to na barki trenera, sztabu szkoleniowego czy związku, bo absolutnie w tym momencie nie jesteśmy winni - podsumował Tata-ruch.

Oprócz Wójcik, na 500 m startowały Kaja Ziomek-Nogal, która była szósta, oraz Martyna Baran (17). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

LEKKOATLETYKA

AML Słupsk świetnie wypadł podczas halowych Mistrzostw Polski do lat 18 i 20. To była najważniejsza impreza dla juniorów w tych dwóch kategoriach wiekowych. Zawody przeprowadzono podczas weekendu w Rzeszowie. Reprezentanci AML zdobyli pięć medali - 2 złota, 2 srebra i 1 brązowy. Pozwoliło to zająć 5. miejsce w klasyfikacji klubowej. Złote medale wywalczyli Maja Gondek, która była najlepsza w sprincie na 60 m w kategorii U18 oraz Bartosz Pytlik - naj-

szybszy na 200 m, również w młodszej kategorii. Dwa medale wywalczył w Rzeszowie Szymon Wziątek (U20), który zdobył srebro w skoku w dal, a brąz w trójskoku. Wicemistrzynią Polski w biegu na 1500 m (U20) została Oksana Pestka. Poza podium, ale na tzw. miejscach punktowych MP zakończyli: Marcel Kałużński, Filip Zieliński, Iga Walczak, Jakub Trojak, Adrian Borowicz. (lis)

Lechia za trzy, Arka na zero

Paweł Stankiewicz, (lis)
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za zespołami z Trójmiasta spotkania 21. kolejki PKO Ekstraklasy. Zdecydowanie lepiej wypadła Lechia Gdańsk.

Drużyna Lechii musiała sobie radzić w Lublinie bez pauzującego za kartki Tomasza Bobka. Za najlepszego strzelca PKO Ekstraklasy zagrał Dawid Kurminowski. Białozieloni w pierwszej połowie pokazali na czym polega skuteczny futbol. Nie było łatwo grać obu zespołom, bo w nocy spadł śnieg, trzy godziny przed meczem boisko było pokryte białym puchem. Gospodarze potrafili jednak przygotować murawę do gry. Początek spotkania należał do gospodarzy. Już po jednej z pierwszych akcji Motor miał szansę bramkową, ale groźny strzał zablokował Tomasz Neugebauer. Kolejna akcja przyniosła już jednak gola drużynie Motoru. Do piłki wybitej przez Mateja Rodina dopadł Bartosz Wolski i oddał strzał, a futbolówka po rękach Alexa Paulsena wpadła do siatki. Lechia zareagowała właściwie i szybko odpowiedziała. Już cztery mi-



Piłkarze Lechii pokazali potencjał ofensywny, choć grali bez swojego najlepszego strzelca

nuty później po strzale Rodina, dobijał Camilo Mena. A jeszcze w I połowie znakomitym strzałem głową popisał się Tomasz Neugebauer i było 2:1.

Lechia miała dobry wynik, ale bardzo źle weszła w drugą połowę spotkania. Kilkadziesiąt sekund po wznowieniu gry in-

dywidualną akcję przeprowadził Ivo Rodrigues, a piłką nabyty został Rodin i w ten sposób po samobójczym trafieniu środkowego obrońcy Lechii padł wyrównujący gol dla Motoru. Białozieloni zaczęli grać nerwowo, ostro, ale w końcu Rodin wywalczył rzut karny. Obrońca

Lechii był szybciej przy piłce, a następnie został podcięty przez Karola Czubaka. Sędzia Paweł Raczkowski początkowo nie zareagował, ale po analizie VAR podyktował karnego dla Lechii. Pewnym egzekutorem był Camilo Mena. Lechia w końcówce spotkania grała uważnie w obronie i nie dała sobie odebrać cennego zwycięstwa. Tym samym gdańszczanie przełamali złą serię w meczach z Motorem, bo wcześniej nie wygrali żadnego z pięciu spotkań.

- Przed meczem dostałem pytanie od dziennikarzy z Canal+, czy gwarantuję bramki. Odpowiedziałem, że tak, bo są to dwie drużyny, które lubią grać ofensywnie. Szacunek dla tych, którzy pracowali przy odśnieżaniu, bo jeszcze o dziewiątej rano boisko było pokryte śniegiem. Za to bardzo dziękujemy, bo chcieliśmy zagrać, a nie wracać siedem i pół godziny z powrotem do Gdańska - mówił trener John Carver.

Arka przegrała w Szczecinie

Pogoni i Arce realnie grozi spadek w tym sezonie. I tylko zwycięstwo dawało jednej z drużyn więcej słońca na naj-

bliższe dni, mniejsze ciśnienie wokół klubu. Stawka spotkania była wysoka i wszyscy zdawali sobie sprawę, że wpłynie na jakość widowiska. Szczecińscy fani czekali na charakterną grę Portowców, a nie piłkarskie fajerwerki.

Trener Arki Dawid Szwarga na boisko posłał ten sam skład, który był o minuty od zwycięstwa z Legią. W składzie Pogoni poważne przebiełowanie. Trener Thomas Thomasberg wsłuchał się w opinie mediów i kibiców, a co za tym idzie od początku w ataku grał Karol Angielski. Do obrony powrócił Attila Szalai, a debiut od początku zaliczył Kellyn Acosta. W „11” zabrakło miejsca dla Sama Greenwooda, Leo Borgesa i Mora Ndiaye. Na papierze - Pogoń postanowiła powrócić do najbardziej sprawdzonego ustawienia z dwójką skrzydłowych.

Notowania Pogoni były wyższe, w dodatku Arka ma kłopoty z punktowaniem na obcych boiskach, a przy poprzednich wizytach w Szczecinie dostawała lanie. Pogoń te statystyki znała, więc szybko ruszyła z atakami i już w 5. minucie Portowcy wprowadzili kontrę. Prawym skrzydłem urwał się Kamil Gro-

sicki - podał wzdłuż bramki, a akcję skutecznie zamknął Paul Mukairu. Jak się okazało - była to jedyna bramka spotkania.

W I połowie Arka nie zagroziła Pogoni, a gospodarze mieli przewagę, ale grali pragmatycznie.

- Byliśmy za mało odważni i konsekwentni w realizowaniu planu - przyznał Szwarga. - Przyjechalśmy tu z wiarą w pierwsze zwycięstwo na wyjeździe, ale sam początek już pokazał, że będą kłopoty. Determinacja w drugiej połowie była większa, ale jakość boiska i obrona Pogoni nie pozwoliła nam za wiele.

Przebieg drugiej połowy bardziej wyrównany, choć z delikatną przewagą Pogoni. Arka miała po rogu jedną sytuację, ale generalnie brakowało w tym spotkaniu sytuacji bramkowych. Pod dostatkiem było za to walki o każdy metr boiska. W pewnym momencie Pogoń szybko została ukarana żółtymi kartkami, więc Thomasberg wprowadził zmienników. Ci też stanęli na wysokości spotkania, bo Pogoń zainkasowała trzy punkty i trochę poprawiła swoją sytuację w tabeli.

©P

Czarni słabsi od Startu. Walczyli, ale rywale lepiej finiszowali

Kamil Wojdat, (lis)
sport@gp24.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKARZY. Po niezwykle emocjonującym meczu Energa Czarni Słupsk przegrali z lublińskim Startem 96:101.

Do połowy drugiej kwarty dominowali przyjezdni, którzy w hali Globus prowadzili już nawet różnicą 17 punktów. Było to dokładnie po 14 minutach gry, kiedy do kosza trafił Belg Tim Lambrecht, a tablica pokazywała 41:24 na korzyść Czarnych. Ale wtedy nastąpił zwrot akcji.

- Myślę, że pierwsze wejście Michała Krasuskiego: jego energia plus doping kibiców i nasza lepsza gra, pozwoliły nam wrócić do tego meczu - mówił trener Wojciech Kamiński, dziękując sympatykom Startu za wsparcie.

Na długą przerwę słupszanie schodzili na prowadze-

niu, ale tylko różnicą trzech oczek (49:52). Wynik tej części meczu „trójką” ustalił Liam O'Reilly (najsukuteczniejszy zawodnik na parkiecie).

- To prawda, zanotowałem świetny występ indywidualny, ale najważniejsze, że wygraliśmy jako zespół - podkreślał O'Reilly. - Doceniamy, że kibice są z nami w trudnych chwilach, że trener jest z nami. Zasłużylimy na to zwycięstwo - dodawał.

Po zmianie stron wynik był na styku aż do 37. minuty. Od stanu 84:84 Start odskoczył na 97:86. Głównie za sprawą swojego strzelca. Do końca zostało 61 sekund. Skończyło się 101:96.

- Dziękuję drużynie ze Słupska i trenerowi Skelinowi za walkę. Walczyli do końca. My troszkę chyba zbyt nonszalancko zagramy ostatnie kilkadziesiąt, kilkanaście sekund. Natomiast wrócić z minus siedemnaście na plus jedenaście,



38 oczek na swoim koncie zapisał Amerykanin Liam O'Reilly

to jest sztuka, więc gratuluję zawodnikom - komentował trener Kamiński.

Teraz w rozgrywkach nastąpi dłuższa przerwa. Czołowa ósemka Orlen Basket Ligi po pierwszej rundzie sezonu spotka się w turnieju o Puchar Polski w Sosnowcu. Impreza rozpocznie się w czwartek i zakończy finałem w niedzielę. Pozostałe kluby - w tym Czarni Słupsk - pauzują.

Po PP - będzie dwutygodniowa przerwa na spotkania reprezentacyjne.

5 marca Czarni wznowią ligę spotkaniem z Toruniem.

PGE START LUBLIN - ENERGA CZARNI SŁUPSK 101:96 (19:28, 30:24, 25:20, 27:24)

Start: O'Reilly 38, Wright 26, Ford 10, Frankamp 9, Tokoto 8, Krasuski 6, Griffin 4, Pelczar, Put, Turewicz, Szymański.
Czarni: Hines 22, Carter 16, Duffy 16, Lambrecht 11, Wilczek 10, Penn 8, Nowakowski 6, Parzerński 5, Pluta 2, Zabrocki.

©P